Nr. 237. — Rocznik XXII

Wtorek, 17 października 1893

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freindler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

Sycylijskie stosunki.

W Sycylii, gdzie lud nieco inny, niż na włoskim lądzie, bardziéj gorący, dawnym Maurom pokrewny, i gdzie stosunki rolnicze są do irlandzkich podobne, to znaczy, że cała ziemia jest własnością szlachty, powstały groźne rozruchy, istna wojna chłopska, któréj wybuch przewidywano już mniéj więcéj od wiosny. Wtedy właśnie wykryto, że cała ludność robocza na téj wyspie tworzy tajny związek rewolucyjny, dążący do przekształceń w duchu socyalistycznéj teoryi Marksa, t. j. że ziemia ze wszystkiem, co na niéj i co w jej głębiach, stanowić powinna wspólną własność ludności. Przeszło trzysta Kółek rewolucyjnych tworzyli sami robotnicy rolni i bardzo ubodzy czynszownicy, a oprócz tego, ile jest na wyspie kopalń i fabryk, ile osad rybackich, tyle było osobnych ogniw w tym spiskowym łańcuchu. W ciągu lata powstała z tych ogniw organizacya wyższego stopnia: każde kółko wybrało delegata i było ich od razu 360, którzy odbyli tajną naradę w jakiemś górskiem ustroniu. Na tym zjeździe postanowiono stosunki własności przeistoczyć, nie naruszając w niczem państwowego ustroju, a ponieważ powodzenie sprawy zależało od energicznego jéj prowadzenia, przeto zgromadzenie delegatów uznało za potrzebne zażądać dla siebie od spiskowców władzy dyktatorskiéj, którą mogłoby w chwili wybuchu przelać na wybraną ze swego grona dyrekcyą. Aż do téj chwili administracya państwa nie przeczuwała nawet na co się zanosi. Ale gdy kółka związkowe zaczęły rozważać propozycyą zgromadzenia delegatów, rzecz jakoś się wydała. Rząd włoski, po swojemu, bał się od razu dotknąć gorącego żelaza, zresztą zajęty był panaminem, a potroszę źle oceniał sytuacyą; mniemał mianowicie z początku, że ten związek sycylijski jest podobny do tylu innych, zwyczajnych na téj wyspie, zwanych to „Czarną Ręką“, to „Maffią“, do których się już przyzwyczajono. Zresztą, czy jest we Włoszech człowiek, któryby nie należał do jednego bodaj tajnego stowarzyszenia? Wszakże spiskowanie, często dość niewinne, jest przyjemnością, nawet potrzebą życia włoskiego ludu. — Więc Giolitti zrazu nie zastanawiał się nad sycylijskim ruchem, potem zaś, gdy przejrzał niebezpieczeństwo, kazał aresztować delegatów kółek, ale tu znowu, zanim się do tego zabrano, spiskowcy dowiedzieli się o rządowym zamiarze i każdemu delegatowi dodali kilku zastępców, aby w razie aresztowania jednego, wnet drugi stawał na jego miejscu, i to postanowienie ogłosili plakatami. Cóż rząd zrobił? Aresztowanie kilkuset osób bez rozbicia organizacyi spisku byłoby co najmniéj nierozsądnem; kazał więc wszędzie na wyspie obębnić, że ani mu w głowie nie było kogokolwiek więzić i w ogóle, ufając ludności, sądzi, że nie ma do tego powodu. Naturalnie, to saméj sprawy wcale nie zmieniło. Rudini, Zanardelli i Nicotera udali się do Giolittego z poufną propozycyą, aby ustąpił miejsca Crispiemu, który jako Sycylijczyk, cieszący się nadzwyczajnem zaufaniem rodaków, potrafi ich nakłonić do zaniechania ruchawki. Ofiarność tych panów była godną uznania, bo przecie stoją na czele stronnictw nieprzyjaznych Crispiemu. Zanim jednak Giolitti na cokolwiek się zdecydował, oświadczył sam Crispi, iż zdradziła go raz prawica włoskiego parlamentu, zdradzi i powtórnie, więc on nie obejmie steru, dopóki własnéj większości nie będzie miał w parlamencie. Chybił tedy kompromis, proponowany przez Rudiniego, jako wodza prawicy.

A tymczasem w Sycylii naraz wszędzie wybuchły przygotowane zaburzenia. W Syrakuzach tłum zburzył państwowe budynki, opanował magistrat, w którym spalił wszystkie akta, i chodził po ulicach, krzycząc: „Nie chcemy żadnych podatków, żadnych chlebodawców!“ Pięćdziesiąt tysięcy chłopów podniosło się w okręgach Corleone i Piano di Greci, proklamowało ustrój socyalistyczny i zagroziło właścicielom ziemi śmiercią za opieranie się woli ludowéj; śmierć czeka ich także w takim razie, jeśli rząd ostro wystąpi przeciw chłopom. W licznych kopalniach siarki w okolicy Palermo robotnicy wypędzili właścicieli i ich urzędników. W fabrycznem mieście Casteltermini wojsko uderzyło na uzbrojonych robotników, którzy prawem kaduka wzięli w posiadanie fabryki. Po utarczce robotnicy cofnęli się, zostawiając pięciuset rannych. — Do Sycylii wysłano pułki z Neapolu i ogłoszono na całéj wyspie stan oblężenia.

To są skąpe wiadomości, które dziś nadeszły. Oczywiście ten ruch będzie stłumiony, lecz ślady jego w umysłach ludu zostaną, jeśli rząd nie przystąpi do koniecznéj naprawy stosunków. Ale do takiéj akcyi, zdaje się, nikt w dzisiejszych Włoszech nie jest zdolny. Sam zaś ruch sycylijski jest ciekawy z tego względu, że tu po raz pierwszy lud wiejski połączył z fabrycznym w imię wyraźnie sformułowanych żądań socyalistycznych.

---

* *W najnowszym* numerze (3) Kościelnego Dziennika Urzędowego czytamy:

Dotyczy języka urzędowego.

Zatwierdzając niniejszem dotychczasową praktykę obydwóch Archidyecezyi mocn, dotyczącą korespondencyi urzędowéj, podaję do wiadomości i zastósowania się Szanownym Dozorom Kościelnym i Reprezentacyom gminnym następujący dodatek do Instrukcyi z dnia 18 Września 1878 r.

Dodatek.

W porozumieniu z panami naczelnymi prezesami prowincyi Poznańskiéj, Zachodniopruskiéj i Pomorskiéj ogłaszam niniejszem na mocy §§ 42 i 44 prawa z dnia 20 czerwca 1875 następujący dodatek do Instrukcyi wydanéj do Dozorów Kościelnych i Reprezentacyi gminnych w Archidyecezyach Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.

Art. 7a. Język urzędowy. Dozór kościelny i Reprezentacya gminna winny do swych obrad i korespondencyi z członkami gminnymi i z przełożoną Władzą duchowną posługiwać się językiem niemieckim tam, gdzie to dotąd było w zwyczaju, albo gdzie to Dozór kościelny i Reprezentacya gminna postanowią.

W korespondencyach z wszystkiemi Władzami, z Urzędnikami i politycznemi korporacyami państwowemi pozostaje na mocy prawa z dnia 28 sierpnia r. 1876 język niemiecki wyłącznie obowięzującym.

Korespondencya z patronem kościoła winna się tam odbywać po niemiecku, gdzie patron narodowości niemieckiéj nie zrzeka się wyraźnie korespondencyi w tym języku.

Poznań, dnia 9 Października 1893.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Floryan.

---

* *Z przepisów wyborczych.* Przygotowania do wyborów przechodzą obecnie w drugie stadyum: *oto listy oddziałowe zostają wykładane.* Stało się to już w niektórych miejscach, a w wielu bardzo zostaną te listy wyłożone. W Poznaniu n. p. jeszcze tego nie uczyniono.

Trzeba także w te listy prawyborcze zaglądać, aby się przekonać, czy przy przepisywaniu z list ogólnych nie zaszły błędy co do imienia, nazwiska, stanu, zamieszkania prawyborcy i wysokości podatku przez niego opłacanego. Gdyby jaką omyłkę spostrzeżono, trzeba żądać jéj naprawienia i to w przeciągu czasu, który władze miejscowe oznaczą.

Prawybory odbędą się dnia 31 b. m. Godziny tego aktu mogą gminy oznaczyć podług wygody prawyborców.

Czynność prawyborczą rozpoczyna przewodniczący zobowiązaniem protokólisty i ławników podaniem ręki w miejsce przysięgi do sumiennego spełnienia tego urzędu. Następnie zwraca przewodniczący uwagę zebranym prawyborcom na to, że w lokalu prawyborczym jest wyłożony wyciąg odpowiednich przepisów, wyjętych z regulaminu z dnia 18 września 1893 roku. Tego, kto nie ma prawa głosowania, wezwie przewodniczący, aby się oddalił z lokalu, co też uczynić trzeba.

Protokólista wywołuje nazwiska prawyborców, zaczynając od najliczniejszego oddziału (trzeciego). Wywołany przystępuje do stołu i oddaje głos ustnie (a nie na karteczce), a protokulista wpisuje ten głos, oddany na jednego lub więcéj wyborców, podług tego, ilu wyborców w tym oddziale ma być wybranych.

Wybór odbywa się absolutną większością głosów.

Kogo wolno wybierać na wyborcę? Oto tylko takiego, kto jest w listach prawyborczych tegoż okręgu prawyborczego zapisanym. Więc n. p. okręg trzeci prawyborczy może wybrać wyborcą tylko takiego prawyborcę, który jest zapisany w jednéj z list oddziałowych tego okręgu trzeciego.

Gdyby przy pierwszem lub następnem głosowaniu nie otrzymał żaden kandydat absolutnéj większości głosów, to przychodzą do ściślejszego wyboru ci, którzy otrzymali najwięcéj głosów. Gdyby na kilku kandydatów padła równa liczba głosów, w takim razie los rozstrzyga, a wyciąganiem losu zajmuje się przewodniczący.

Każdy musi głosować osobiście, zastępować się nie wolno. W lokalu wyborczym nie wolno dyskutować, albo uchwał stanowić. Głosy, oddane z protestem albo z zastrzeżeniem, są nieważne. Wybrany wyborca musi się oświadczyć kategorycznie, czy przyjmuje wybór lub nie. Przyjęcie wyboru z protestem lub z zastrzeżeniem, jest niedozwolonem i nieważnem. Ktoby złożył taką warunkową deklaracyą, ten temsamem zrzeka się prawa wyborcy i w jego miejsce trzeba wybrać innego.

Najpóźniéj w przeciągu trzech dni musi wyborca się zdecydować, czy wybór przyjmuje. Gdyby tego nie uczynił, lub gdyby wyboru nie przyjął, to przewodniczący nowy termin prawyborczy ustanowić winien, ale powinien to uczynić tak wcześnie, aby wyborca mógł jeszcze wziąć udział w wybieraniu posła.

Gdy się skończą wybory jakiego oddziału, to prawyborcy tego oddziału na wezwanie przewodniczącego mają się oddalić z lokalu wyborczego.

Wybory.

Walne zebranie przedwyborcze odbędzie się:

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 22 października *w Brodnicy* o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Gniezno.

Zebranie przedwyborcze zagaił prezes komitetu powiatowego gnieźnieńskiego pan Wojciech Chełmicki z Zakrzewa i wyłuszczywszy cel zebrania, zaproponował na przewodniczącego dzisiejszego zebrania p. Węclewskiego z Łubowic, którego zebranie jednogłośnie przyjęło. Po załatwieniu formalności odczytuje p. Węclewski listę kandydatów na posłów do sejmu ustawioną przez komitet powiatowy t. j. panów:

radzcę Chełmickiego z Pomarzan,
Węclewskiego z Łubowic,
radzcę sądu Sobeskiego z Friedeberga na Ślązku.

Zebranie oświadcza się za i przeciw. Przewodniczący chce zakonstatować po czyjéj stronie większość, podnoszą się ręce, ławnicy nie mogą skonstatować po czyjéj stronie większość — urządzono zatem *stio in partes*, która rozstrzyga, że większość zebrania przeciwną jest całéj liście kandydatów.

Rozpoczyna się głosowanie nad pojedyńczymi członkami téj listy; dwaj pierwsi przepadają większością, nad trzecim p. Sobeskim, gdy się przedstawił, kim jest, zebranie się uspokaja i znaczną większością przyjmuje. Na drugie miejsce zebranie większością oświadcza się za p. *dr. Zychlińskim* z Modliszewa a na trzecim jednogłośnie, za ks. proboszczem *Sołtysińskim* z Gniezna.

Obrano po nieco burzliwych rozprawach komitet powiatowy. Spokojnie wysłuchano wyznania zasad politycznych p. Sobeskiego a w końcu zebrania nauki o wyborach wygłoszonéj przez ks. Sołtysińskiego. — Gromkiem brawo podziękowano mu i okrzykiem na cześć przewodniczącego zakończono zebranie.

Komitety wyborcze powiatowę okręgu Gniezno-Witkowo wydały następującą

Odezwę:

Rodacy!

Prawyborcy okręgu wyborczego gnieźnieńsko-witkowkiego!

We wtorek dnia 31 października o godzinie 9-tej rano, a więc za dni kilka, nastąpią wybory do Sejmu pruskiego. Wybory te rozstrzygną o tem, kto nas Polaków-katolików w przyszłym Sejmie pruskim zastępować będzie. Kto zwycięży, nie może nam być obojętnem, gdyż jak wszystkim wiadomo, my Polacy-katolicy stanowimy w powiatach naszych bardzo znaczną większość całej ludności, a pomimo tego, już przy przeszłych wyborach przed pięciu latami, poseł nasz wybranym został nieznaczną większością głosów. Zwyciężyliśmy tylko 9 głosami po nad połowę. Tak złego wypadku wyborów tą razą dopuścić nie powinniśmy, i da Bóg, nie dopuścimy.

Niekorzystne dla nas prawo wyborcze, niewłaściwy rozkład okręgów, obawa wielu wyborców zależnych od niemieckich chlebodawców, lub pozostających w służbie rządowej, narażenia się na przykrości i straty wskutek oddania głosu na rodaka, a wreszcie nienawiść do nas Polaków-katolików, jaką prawie wszyscy Niemcy do nas pałają, utrudniają nam walkę wyborczą. Nienawiść ta, jest tak wielka, że wszyscy wyborcy Niemcy, dotąd między sobą niezgodni, łączą się między sobą, aby nas Polaków przy wyborach zwyciężyć i przymnożyć przez to w Sejmie pruskim posłów niemieckich, głosujących wbrew życzeniu samego Cesarza, przeciw wszelkim ulgom, jakich od tylu lat napróżno wyczekujemy.

Chęć ta zgnębienia nas wyszła na jaw na przedwyborczem zebraniu niemieckiem w Gnieźnie, niedawno odbytem, na którem bardzo wysoki urzędnik pruski, bo pan prezes regencyi Tiedemann z Bydgoszczy, choć nie wyborca tutejszy, stawił się, aby Niemców zagrzać do walki wyborczej przeciw nam Polakom-katolikom i wydrzeć nam czysto polski okręg wyborczy. Landraci, komisarze i żandarmi czynią podobnie, niepomni na to iż obejmując urzęda, obowiązali sie być bezstronni dla wszystkich mieszkańców, bez różnicy wiary i narodowości.

Wobec tak wysoko pusuniętej nienawiści Niemców do nas Polaków-katolików, niegodzi się nam osłabiać naszego obozu niezgodą lub brakiem wiary w możliwe zwycięztwo, lecz przeciwnie zachęcać się i zagrzewać wzajemnie winniśmy, w przekonaniu, że zwyciężyć musimy, jeżeli wszyscy bez wyjątku spełnimy nasz obywatelski obowiązek.

Niech za przykład służą nam Bracia nasi, Polacy w Prusach Zachodnich, na Mazurach i na Ślązku, gdzie lud pozbawiony w znacznej części przy wyborach pomocy możniejszych obywateli i polskiego duchowieństwa, mimo to wytrwale i mężnie staje do walki wyborczej w obronie swych najświętszych praw i interesów.

Niech nam odwagi dodaje i wytrwałości w walce świadomość, że jesteśmy narodem, który w państwie pruskiem, nie na tysiące, lecz na miliony się liczy, a zniemczyć się nie chce i nie da. Pamiętajmy, że gdzie chodzi o polskość, tam chodzi i o wiarę naszą świętą katolicką, a tej wydrzeć sobie nie damy. Przypominamy, że prawo zastrzega każdemu wyborcy wolność w wyborach, i pod karą zabrania chlebodawcy dla głosowania wśród roku wydalać służebnych ze służby, a podpisane komitety będą uważały za swój obowiązek, pomagać po wyborach pokrzywdzonym w uzyskaniu sprawiedliwości i odszkodowania.

Rodacy wszystkich stanów i powołań! wzywamy Was jeszcze raz w imię wszyskiego, co Wam drogie, do ścisłego spełnienia wyborczego obowiązku.

Dajmy w tej walce nowy dowód, że czujemy krzywdy od tylu lat nam wyrządzane, i że chcem i nadal pozostać Polakami i katolikami, a walczymy nie przestaniemy o prawa nasze, dopóki nam sprawiedliwość wymierzoną nie zostanie.

Naprzód więc w Imię Boga do obowiązku wyborczego, komu Wiara i Ojczyzna miła.

Gniezno-Witkowo, w październiku 1893.

Komitety wyborcze powiatowe
okręgu wyborczego gnieźnieńsko-witkowskiego.

Strzelno, 15 października.

Strzelno pokazało jak zawsze, że ma Boga w sercu, że jest mądre i że jest polskie. Że ma Boga w sercu, to widać ztąd, że się nie puszcza na żadne cygańskie praktyki ani masońskie figle, że jest mądre, to widać, bo idzie prostą drogą, a że jest polskie, to widać ztąd, że nie sprzedaje Polski wolnomyślnym „Posenerkom“, ani więcéj dającym licytantom, tylko stoi przy Ojczyźnie i przy sztandarze.

Zagaił zebranie złożone z około 400 osób z wszystkich stanów p. Amrogowicz, sprawozdanie poselskie w pięknéj półgodzinnéj mowie wygłosił poseł Grabski Józef ze Skotnik, a chociaż od 14 lat posła nie mamy własnego, miejmy nadzieję, że go w tym roku przez kompromis znowu wybierzemy.

Naukę o wyborach, jędrną i patryotyczną wygłosił p. Kwieciński, że aż sala drżała od oklasków.

Sprawozdanie komitetu z ostatnich pięciu lat wygłosił dr. Cieślewicz, a z kasy pan Maryan Grabski, oświadczając, że trzeba składkować, bo remanentu jest tylko 84 m. 40 fen.

Ze sprawozdania sekretarza widać, że komitet osięgnął blisko 1000 głosów więcéj na p. Kościelskiego, a przy głosowaniu do sejmu wybrano siedmiu walmanów więcéj.

Przy rewizyi kasy komitet zaproponował na rewizora p. Kozłowskiego Kaźmierza i p. Pińkowskiego; zjawił się zaraz Kleończyk, który w miejsce pana Pińkowskiego zaproponował p. Ignacego Kornaszewskiego, bo p. Pińkowski to „inteligent“, a pan K. to łyk, chociaż swoją drogą najrozsądniejszy człowiek. P. Kornaszewski podziękował i na tem rzecz ubita.

Do komitetu wybrano panów: Amrogowicza, dr. Cieślewicza, ks. dr. *Kanteckiego*, Tomasza Krawczaka, ks. Kaspra Pasztalskiego, Grabskiego, Gregorowicza z Kruświcy, Matczyńskiego, Jaczyńskiego i Złotnickiego z Młynów.

Na delegatów panów Matczyńskiego z Ostrowa, zastępcą M. Grabskiego.

Na posła proponował komitet panów:

Grabskiego Józefa,
Rogalińskiego z Królikowa,
dr. Krzymińskiego z Inowrocławia.

Tu wysuwa się jakiś emisaryusz młodociany, pan Czesław Kozłowski, syn byłego policyanta ze Strzelna, jakiś tam kupczyk, mający locum fixum podobno w Miłosławiu, a od tygodnia bobrujący w Strzelnie, i proponuje gromowładnego Grossmana z Inowrocławia. Zaczęto sobie oglądać tego jegomości ze wszech stron i zasiedziały obywatel strzeliński, p. Franciszek Wegner, wypatrzył mu zaraz z czupryny, że on wcale obywatelem strzelińskim nie jest, że dopiéro od tygodnia przybył do swego stryja i dopiéro ma lat 22, w skutek czego cum gaudio wyjechał ze sali. Wprawdzie obywatel p. Osiński, kunsztu ciesielskiego, przemówił jeszcze za p. Grossmanem, twierdząc, że podobno według gazet jest to wcale nie zły człowiek, ale nie znalazł aplauzu, a pan Kwieciński wytłomaczył mu, że takich nowych „bogów“ wcale nie potrzebujemy, poczem kandydatów komitetu jednogłośnie przyjęto.

Na tém zebranie ukończono, protokuł podpisano, wzajemnie sobie podziękowano i Pana Boga pochwalono.

Nawet pan burmistrz, a jest to sam p. Herrgott, miał powiedzieć: Strzelniaki to mądre chłopy, bo się nie kłócą.

Obywateli wiejskich było dużo a księży pięciu: miejscowy ksiądz wikary, ks. proboszcz Kittel, ks. proboszcz Malak, ks. proboszcz Bobowski, ks. proboszcz Konopiński.

Z pod Strzelna.

15 października.

Okręg wyborczy inowrocławsko-strzelińsko-szubiński, wybierający dwóch posłów, ale nie Polaków (raz tylko wskutek kompromisu p. Grabskiego i Niemca liberała), składa się z trzech powiatów: inowrocławskiego, strzelińskiego i szubińskiego, w których początkowa agitacya wyborcza już się rozpoczęła, ale niestety nie dobrze się zapowiada. Zdaje się, że Gopło owiało nas swemi mroźnemi powiewy, że samo jest w złym humorze, co wpływa nietylko na same Kujawy, ale nawet i na Pałuki. Jakieś licho dopomogło panu Józefowi Starkowi w powiecie mogilnickim do delegatury na walne zebranie do Poznania, gdzie w braku pana Jaraczewskiego Włodzimierza, gotów odgrzebać komitet centralny. Ale mniejsza o to.

Najgorzéj poszło w powiecie inowrocławskim. Ztamtąd pochodzi p. Józef Kościelski, tam téż najbardziéj burza srożyć się musi. O kandydaturze pana Kościelskiego do Izby poselskiéj mowy być nie może, bo pan Józef jako członek Izby panów *równocześnie* do sejmu posłować nie może. Mimo to jakżeby

przyjemnem było słyszeć w stolicy Kujaw życzliwe słowo dla polityki pana Kościelskiego, który tam tyle pracował, tyle naprawił na wiecach i tylu zdobył sobie różnemi czasy przyjaciół. Ej, gdzie tam, jakoś zmienna aura popularis! Dla polityki p. K. oprócz nielicznego grona rozsądnych ludzi nie masz tu uznania, a nawet ci, co stoją na czele organizacyi, nie mają odwagi czy nie umieją jéj bronić — i chcieliby i nie mogą! Tak zwana zaś opinia publiczna hasa sobie hucznemi frazesami i o panu Kościelskim nie myśli. Już w r. 1887, kiedy język polski w szkole ludowéj zupełnie zniesiono, upatrzyła sobie pana Grossmana, męża, który tam jest wszystkiem: członkiem rady miejskiéj, członkiem dozoru kościelnego i Bóg wie czem, na wielkiego mówcę przed narodem. I miał tedy p. Grossman przed em rzecz o piorunach, grzmotach, burzach i wszelm spektaklu w przyrodzie, głównie pa podstawie weksli narodowych, znajdujących się w jego portfelu, tak że p. Dobrowolski dla większego efektu chciał już kazać przynieść przyrządy grzmotowe z maszyneryi teatralnéj, ale nie było kogo posłać, bo naród ogromnie klaskał. „Orędownik“ przez rok i sześć niedziel nie mógł się dość nanatrząsać i nanaigrawać z téj mowy, dopiero teraz przebaczył panu Grossmanowi po wiecu „ludowym“ w Inowrocławiu, albowiem pokazało się i „Orędownikowi“ z rezolucyi piątéj, że wszelka oracya jest przydatna, ażeby każdy Polak mógł służyć narodowi we wszelki sposób. Dixi! Duchu Towiańskiego i Piekarskiego bądź błogosławiony!

Ten tedy mówca inowrocławski jest obrany na kandydata poselskiego w Inowrocławiu ku wielkiemu zadowoleniu pana Szymańskiego, aby robił grzmot w Kole, a pan Czapla na delegata aby robił grzmot w Poznaniu. Jako odźwierny fungować będzie gospodarz Ciągotura z pałką w ręku, aby nie dopuścić żadnego szlachcica. Też nie źle, ażeby mężowie z partyi ludowéj mieli więcéj zajęcia!

Zobaczymy co zrobi Strzelno.

Po gospodarce topora.

Warszawa, 7 października.

Obmyślenie środków, powstrzymujących tępienie lasów, tudzież wskazanie sposobów zadrzewiania przestrzeni ogołoconych — oto zasadnicza dążność zjazdów leśnych.

Wszystko, co dotychczas przedsięwzięto w téj mierze, stanowi zaledwie słabe próby przeciwdziałania, które nie mogą zapobiedz skutkom z dawna prowadzonéj trzebieży. „Nie mam dostatecznych środków do zawiązania stósunków z pierwszorzędnemi rynkami europejskiemi i prowadzenia handlu drzewem w portach baltyckich lub czarnomorskich“ — rozumowali posiadacze lasów i sprzedaweli je za bezcen na wyrąb spekulantom. Zapominali oczywiście, że czego jednostka nie potrafi, przeprowadzi gromada. Potrzeba zawiązywania spółek do rozsądnego wyrębu lasów była jasną; nie przyszło atoli do zbiorowego działania, aż wydano prawo, powściągające niemiłosierne wycinanie lasów.

Nim to nastąpiło, handlarze drzewa w ciągu lat kilku obnażyli z drzewa olbrzymie przestrzenie; a ciągnęli snadź z tego zyski kolosalne, skoro się im opłaciło budować koleje wązkotorowe i tartaki parowe. Czego nie wyniszczyli spekulanci, dokończyły drogi żelazne. Spustoszenie takie widzimy wzdłuż linii brzesko-kijowskiéj, kolei poleskich od Równa do Wilna i od Brześcia po za Homel, w dolinach Niemna, Dniepru, Prypeci itd.

Zwołany do Kijowa zjazd leśników zajął się na początek nie sprawą handlu drzewnego i racyonalnéj eksploatacyi pozostałych bogactw naturalnych, lecz kwestyą powstrzymania piasków ruchomych i tworzenia się wyżłobień na przestrzeniach ogołoconych. Te właśnie skutki uprzedniéj gospodarki rabunkowéj podkopują dziś dobry byt ludności, a nawet grożą zupełną nędzą i ruiną.

Odczytany podczas zjazdu referat p. Korna maluje groźny obraz pochodu fal piasczystych i wyżłobień w całem niemal państwie. Po wycięciu lasów, zwłaszcza sosnowych, na gruntach lekkich, piaszczystych, potworzyły się wydmy i następnie, niepowstrzymywane w swym rozwoju, zasypały okolice. Szczególniéj lud włościański stoi zupełnie bezradny wobec nalatujących piasków. Piaski zasypują mu łąki i pola, zaglądają nawet na podwórza domostw, chłop zaś nie zna żywopłotów, zbawiennego działania wierzby i t. d.; traci więc bezowocownie siły na odgrzebywanie łopatą lub wożenie taczkami, po to, żeby pierwszy silniejszy wiatr usilne trudy w ciągu kilkunastu minut zniweczył.

W końcu włościanie, widząc przewagę po stronie żywiołu, opuszczają swe miejsca rodzinne i wędrują szukać szczęścia gdzieindziej.

Kijowski zjazd leśny, rozpatrzywszy tę sprawę, uchwalił szereg środków zaradczych. Na mocy zebranych przez ministeryum szczegółów o piaskach polnych i wyżłobieniach, sprawę walki z niemi można uznać za najpilniejszą, roboty zaś w tej mierze za obowiązujące. Walkę powinno rozpocząć państwo, ziemstwa, włościanie i osoby prywatne. Rząd ma być kierownikiem, udzielać niezbędnych pożyczek i jednocześnie dawać przykład prowadzenia wzorowych robót w tym zakresie. Uznano za rzecz konieczną niezwłoczne ogłoszenie ogólnie obowiązujących przepisów, które zabronią orania, paszenia, przepędu bydła, korzystania z pastwisk serwitutowych na przestrzeniach, pokrytych przez piaski lotne. Komitet ochrony lasów w wyjątkowych razach czynić będzie ustępstwa. Dla zwalczenia wgłębień i urwisk, prawo będzie czuwało nad obowiązkowem wzmacnianiem miejsc wyniosłych, pochyłości i rozpadlin przez wodę poczynionych. Orka i paszenie na urwiskach i w wyżłobieniach będą wzbronione. Nadzór nad miejscowościami już wzmocnionemi poruczony będzie osobnym specyalistom, którzy nadto powinni udzielać rad i wskazówek właścicielom ziemskim i wogóle ludności, mającéj styczność z piaskami i wyżłobieniami. Nadzór nad lasami prywatnemi poruczony będzie osobnemu personelowi techników z podwładną mu służbą niższą.

Wogóle zjazd uchwalił opracowanie i wprowadzenie w życie nowych przepisów, na wzór prawa ochraniającego lasy. Unieruchomienie atoli piasków i skrępowanie wąwozów nie należy do zadań łatwych, a więc obok przeciwdziałania ludności przy poparcia rządu, należy, mając kapitał i energię, uzbroić się jeszcze w cierpliwość i nie zrażać się tem, że błogie rezultaty walki z klęską odczuje dopiero może przyszłe pokolenie, że pracę trzeba rozłożyć na szereg dziesiątków lat.

„Apostolskie wyznanie wiary“ na zachodnio-pruskim synodzie prowincyonalnym.

Ostatni synod prowincyonalny w Prusach Zachodnich, na którym uwydatniły się znaczne różnice w kwestyach specyalnie ewangelicko-kościelnych, dziwną okazał zgodność w żądaniu środków na zwalczanie katolicyzmu, który zaszczycono mianem „polonizmu.“ Synod uchwalił nawet wniosek, skierowany w dość ostréj formie przeciwko jeneralnéj superintendanturze, najwyższéj ewangielickiéj władzy kościelnéj. Interesującą na owym synodzie ewangelickim była walka o apostolskie wyznanie wiary, jaka powstała między dwoma głównemi grupami synodu, związkiem ewangelickim z jednéj a unią pozytywną z drugiéj strony.

Chodziło tam nasamprzód o formułę, jaką należy zaprowadzić przy czytaniu składu apostolskiego przy nabożeństwie, wedle nowego projektu agendy: „Wyznawajmy *naszą* wiarę chrześciańską“. Stowarzyszenie ewangelickie wystąpiło przeciw niemu, lecz zaniechało, aby nie zwiększać rozdziału, stawiania wniosku, żądającego porzucenia formuły wstępnéj n. p. badeńskiego kościoła: „Słuchajcie wyznania, *w jakiem Kościół chrześciański od dawna objawiał wiarę swoją.*“ Poprzestało ono na oświadczeniu, iż używanie téj pierwszéj formuły jest *fakultatywnem*, jak to przyzwolił projekt przy nabożeństwie głównem. Tem więcéj atoli żąda ono, aby wszędzie, gdzie zachodzi wyznanie wiary, a więc także przy chrzcie i konfirmacyi, odczytywano je bez żadnéj obowiązkowéj formuły wstępnéj. „Danz. Ztg.“ zauważa wobec tego, iż odtąd usunięte zostaną wątpliwości niektórych świadków przy chrzcie, odnoszące się do zobowiązania dziecka i siebie do brzmienia apostolskiego wyznania, — jeżeli synod jeneralny téj potrzebnéj zmiany projektu znowu nie podda rewizyi. Także przy konfirmacyi wyklucza się przez to wszelkie dalsze zobowiązanie co do brzmienia Apostolicum. Konfirmowany po prostu przyznawać się będzie do wiary, w któréj imieniu został ochrzcony. W ogóle, wedle „Danz. Ztg.“, nawet najgorliwsi obrońcy projektu agendy uznali Apostolicum za „dzieło ludzkie“ i to nie tylko jego *brzmienie* (które przecież pochodzi od apostołów), ale nadto i *treść*, która przedstawia naukę religii, w którą wierzyli i któréj uczyli apostołowie. Nic też dziwnego, że na lewicy synodu odezwało się wołanie: „A zatem jesteśmy zgodni“ i że z tego powodu „Danz. Ztg.“ woła tryumfująco: „Okrzyk ten dowiódł, iż na synodzie zachodnio-pruskim nie traktowano składu apostolskiego jako *noli me tangere.*“

Dla nas katolików, chwała Bogu, pozostanie skład apostolski takiem *noli me tangere*, tj. świętym i nienaruszalnym, jako podstawa, na któréj chrześciaństwo stoi, lub bez któréj upada. Przykro patrzeć na to, że nawet duchowieństwo ewangelickie podstawę tę narusza. Jakże można potem brać za złe socyalnym demokratom, że religią w ogóle uważają za „rzecz prywatną“, czyli że zarzucają ją całkiem? Mogą oni śmiało powoływać się na powyższe zajścia na prowincyonalnym synodzie ewangelickim w Prusach Zachodnich.

Z Izby poselskiéj.

Wiedeń, 13 października.

(∞) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiéj zawiodło oczekiwanie szczelnie zapełnionych lóż i galeryi. Nie było żadnych z tych dramatycznych zajść, które nibyto ożywiają rozprawy parlamentarne. Nie przemówił też żaden z ministrów. W ogóle ministrowie na bardzo długiem posiedzeniu świecili nieobecnością. Tylko hr. Schoenborn wytrwale przysiadał się do mówców i robił notatki. Zapewne więc na wtorkowem posiedzeniu bardzo gruntownie wykaże konieczność rozporządzeń z 12 września i zbije wyrzuty mówców młodoczeskich, ks. Bianchiniego i Luegera.

Główny z tych wyrzutów, które p. Eim odczytał z wielkim patosem, pp. Slama i Kannitz zaś w pustéj izbie głosem, zrozumiałym tylko na najbliższych ławach, opiewa, że stan wyjątkowy jest wymierzony przeciwko narodowi czeskiemu. Ale właśnie ten zarzut, sądzimy, nie jest uzasadniony. Nie można ani nawet twierdzić, aby stan wyjątkowy był wymierzony przeciwko wszystkim Prażanom i mieszkańcom przedmieść stolicy czeskiéj. Zagraża on tylko bardzo drobnéj ich części, a skoro nietylko Staroczesi, lecz nawet Młodoczesi stanowczo wypierają się wszelkiéj solidarności z żywiołami, które brały udział w bójkach ulicznych etc., trudno zrozumieć, na podstawie jakiéj logiki można ogłoszenie stanu wyjątkowego uważać jako zamach na ludność czeską?

Że ta kwestya nie pozostaje w żadnym związku z kwestyami narodowościowemi, świadczy o tem dostatecznie fakt, że najzawziętsi szowiniści niemieccy, czyli tak zwana frakcya niemiecko-narodowa, w któréj imieniu przemówił dziś dr. Bareuthes, stanowczo występuje przeciwko rozporządzeniom z dwunastego września. Oczywiście, gdyby stan wyjątkowy był został wprowadzony w Pradze na korzyść Niemców, gdyby Niemcy mogli się po nich spodziewać korzyści dla swych aspiracyi narodowych, p. Bareuther przezwyciężyłby wstręt do gabinetu hr. Taaffego i oświadczyłby się za rozporządzeniami z 12 września. Tymczasem te rozporządzenia nie zostały wydane w interesie Niemców, lecz jedynie w celu zapewnienia swego materyalnego ładu i porządku, który utrzymał, jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu. Jeżeli więc mówcy młodoczescy te konieczne środki ostrożności, które zresztą wcale nie zmieniły zwykłéj fizyonomii Pragi, patetycznie przedstawiają jako „męczeństwo“ narodu czeskiego, jest to oczywista przesada.

Niemiecka lewica deklaracyą, złożoną dziś przez p. Heilsberga, nie przesądza swéj dalszéj akcyi. Nie było też dziś żadnego powodu do tego, bo sprawa rozporządzeń tak czy tak musi być odesłana do komisyi, a tam dopiero, na podstawie dokładnych wyjaśnień rządu, będzie można sumiennie orzec, czy rozporządzenia z 12 września są przedmiotowo uzasadnione czy nie? Bardzo nie w porę p. Heilsberg uroczyście składał na rząd odpowiedzialność za naprężone stósunki w Pradze, skoro przed 25 laty, za rządów lewicy, również trzeba było zaprowadzić stan wyjątkowy w Pradze.

Nie przesądzając dalszéj akcyi lewicy w kwestyi rozporządzeń, p. Heilsberg już dziś zaznaczył jéj niezadowolnienie z projektu rządowego, dotyczącego reformy wyborczéj. Równocześnie p. Baernreither w imieniu lewicy wniósł projekt reformy wyborczéj, na mocy któréj oprócz dotychczasowych 4 kuryi, ma powstać 5, kurya robotników, obdarzona 20 mandatami, o które pomnożoną zostanie dotychczasowa liczba 353 mandatów poselskich. Że ten projekt zasługuje na dyskusyą, nie ulega wątpliwości.

Co do projektu rządowego, mnożą się różnego kierunku głosy. Powszechnie zgadzają się na to, że na podstawie zaproponowanéj przez rząd nowéj ustawy wyborczéj niemiecka lewica straci kilkadziesiąt mandatów, według najskromniejszych obrachowań 20, według trochę przesadnych 40. Że lewica straciłaby wskutek téj reformy mandaty, nie ulega wątpliwości.

Trzeba jednak zawczasu zapytać, kto te mandaty zdobędzie? Że ich nie spodziewają się zdobyć konserwatyści niemieccy, o tem świadczą głosy dzienników katolickich, jak „Grazer Volksblatt“, „Linzer Volksblatt“ itd. Owszem konserwatyści, o ile zawdzięczają mandaty poselskie gminom włościańskim, obawiają się, że przy za bardzo znacznem zwiększeniu liczby wyborców i to wbrew życzeniu włościan possenionatów, pozycya ich będzie utrudniona.

W każdym razie mandaty, które straci lewica, przypadną głównie socyalistom w wielkich miastach, a skrajnéj frakcyi niemiecko-narodowéj w niektórych niemieckich okręgach włościańskich.

Ze zwłaszcza Czesi nie mogą się po téj reformie spodziewać zdobyczy, bardzo trzeźwo wykłada dziś „Hlas Naroda“. Istotnie w Czechach rozdział okręgów wyborczych według narodowości jest tak ściśle przeprowadzony, że nie zdarza się wcale, aby w okręgu czeskim kandydował Niemiec i odwrotnie. Jedynie 2 czy 3 okręgi są wątpliwe. „Hlas“ przypuszcza, że wskutek zaproponowanéj przez rząd reformy Czeei mogą zdobyć jedynie mandat budziejowiecki. W wszystkich innych okręgach według teraźniejszego stósunku pozostaną posłowie niemieccy albo czescy. Cała różnica może polegać na tem, że kilka mandatów, które posiada obecnie lewica, przejdzie w posiadanie kandydatów frakcyi niemiecko-narodowéj albo socyalistów. Ale ten sam efekt nowa ustawa wyborcza wywarłaby także na przeciwną, czeską stronę. Tam nietylko Staroczechom stałoby się jeszcze trudniéj, jak dotąd, zdobyć mandaty, ale nadto niektóre mandaty, które obecnie posiadają Młodoczesi, przeszłyby w ręce socyalistów. „Hlas“ przewiduje wybór 10 socyalistów w okręgach czeskich. My przypuszczamy zwycięztwo socyalistów na przedmieściach Pragi, w Przybramie, gdzie jest kilka tysięcy robotników kopalni, którzy już „wsławili“ się krwawemi strejkami, i w Plznie.

Na Morawii wskutek zaproponowanéj „reformy“, niewątpliwie Młodoczesi zdobędą wszystkie mandaty, które dotąd piastują posłowie staroczescy, może 2—3 mandatów odbiorą niemieckiéj lewicy, która nadto straci może mandaty berneńskie, o które ubiegać się będą socyaliści. I tu więc straty niemieckiéj lewicy korzyść przyniosą wyłącznie żywiołom skrajnym.

W miejskich okręgach słoweńskich, gdzie od dawna radykalne stronnictwo młodosłowieńskie walczy z konserwatywnem stronnictwem słoweńskiem, także nowa utawa wyborcza ułatwi zwycięztwo żywiołów radykalnych.

Oczywiście zapatrując się na rządowy projekt reformy wyborczéj jedynie ze stanowiska chwilowéj konstelacyi parlamentarnéj, może się ona wydawać jako bardzo zręczny środek osłabienia: czy rozbicia najliczniejszego stronnictwa. Ale obejmując wzrokiem stósunki w prowincyach i zadawając sobie chłodno pytanie: co potem? — dochodzimy do mniéj korzystnych poglądów na tę reformę. Osłabiona nietylko niemiecka lewica, lecz także Koło polskie i klub konserwatystów, co bardzo znacznie zwiększy zastęp właśnie tych wszystkich skrajnych żywiołów, które zwalczać, miało być pono zadaniem wybranéj w roku 1891 Izby poselskiéj.

To też właśnie w kołach szczerych przyjaciół hr. Taaffego coraz dobitniéj odzywa się pytanie, czy istotnie wpływ niemieckiéj lewicy był tak groźny, że należało się uciec do tak skrajnych środków? Albo też, czy same naleganie socyalnéj demokracyi i Młodoczechów tworzy wystarczający powód tak stanowczéj zmiany samych podstaw austryackich ustaw wyborczych?

Nie możemy wreszcie pominąć pytania, jak wybrany na mocy nowéj ustawy wyborczéj parlament zachowałby się względem polityki zagranicznéj? Już na dzisiejszem posiedzeniu Izby właśnie z tych radykalnych kół, które spodziewają się najwięcéj skorzystać z reformy, odzywały się głosy zupełnego przewrotu dotychczasowego systemu polityki zagranicznéj, tudzież niebezpiecznego zatargu z Węgrami.

Odsłonięcie pomnika św. Bernwarda w Hildesheimie.

Dnia 28 września obchodziło miasto Hildesheim niezwykłą uroczystość. Na placu tumskim stała dotychczas sławna kolumna Chrystusa, zwana kolumną Bernwarda — pod okiem tego św. Biskupa wykonana. Aby tę pamiątkę przechować w późniejsze wieki i uchronić od szkodliwego wpływu powietrza, deszczów i śniegu, postawiono ją przenieść do wnętrza katedry.

Już przed 50 laty powstała myśl postawienia temu wielkiego Świętemu pomnika. Św. Bernward, który żył przed 900 laty, był Biskupem dyecezyi i był jako taki wielkim dobroczyńcą Hildesheimu i całéj prowincyi hanowerskiéj. Jest on niejako drugim założycielem miasta, które odbudował i uforfyfikował.

Starał się nietylko o Kościół i wiarę św., ale i o dobro całego kraju, o szkoły, przemysł i sztuki piękne. Dlatego cześć tego świętego Biskupa jest powszechną i w téj uroczystości brali żywy udział wszyscy mieszkańcy bez różnicy wyznania, narodo-

---

(11) (Przedruk i tłómaczenie wzbronione)

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 234.)

Maleńkie te osobniki, w tak proste wyposażone narządy, głównie wskazane są w swym rozwoju i istnieniu — na łaskę i niełaskę roślin i zwierząt, których kosztem żyją i rozwijają się. To też widzimi ich porost mniéj lub więcéj obfity na ziemniakach (kartoflach) gotowanych i surowych, na burakach, kapuście, mleku i różnych innych codziennych ludzkich pokarmach. Wiele z nich żyje w ziemi (czarnoziemiu), nieczystych odpadkach, brudnéj lub nawet i czystéj płynącéj wodzie itp. Naturaliści chodują je sobie sztucznie w zobojętnionym rosole, któremu soli i peptonu dodają — lub wychowują je troskliwie na galarcie (gelatine), na zsiadającym się płynie „agar-agar“ zwanym, lub na surowicy krwi (Blutserum).

Bakterye wymagają do swego wzrostu i rozwoju koniecznie wilgoci, a wiele z nich marnieje po kilkogodzinnem usunięciu im tejże.

I ciepłota t. n. temperatura ważną w losach drobnoustroji odgrywa rolę. Każda prawie postać grzybków ma tu poniekąd wytknięte granice, w których najswobodniéj i najkorzystniéj rozwijać się może, lub w których tylko wegetuje lub całkiem marnieje.

Prawdziwymi pasożytami są z nich te drobnoustroje, które do swego rozwoju, do swego żywota, *koniecznie pewnéj stałéj żądają ciepłoty* — i to pomiędzy 37° a 38° Celsiusza, i które niżéj 28° Celsiusza daléj nie rosną i marnieją. Jest to właśnie, jak powszechnie wiadomo, ciepłota krwi ludzkiéj, która zatem podwójnie staje się dla nich wabikiem, bo jak wspomnieliśmy — i surowica krwi daje im do rozrostu pożądaną podwaliną.

W téj umiarkowanéj ciepłocie zdobywają mikroorganizmy w swych ustrojach, czyli wytwarzają i wykazują jądrka, zarodniki (Dauersporen), a przez nie zapewniają sobie i wiodą następnie swój względnie trwały żywot. Znane są drobnoustrojowe pasożyty, którym najwięcéj ciepłota około 40° Celsiusza sprzyja i w stanie są rozwijać się także jeszcze i przy 15° Celsiusza. W niskiéj téj temperaturze przechowuje je i poniekąd przygotowuje przyroda, tymczasowo tylko na swobodnéj stopie je pozostawiając, aby mogły następnie przy nadarzającéj się pierwszéj lepszéj sposobności zawitać do ustroju ludzkiego. W ciele ludzkiem nie wytwarzają przecież potem te grzybki jądrek, celem zapewnienia stałego w nim pobytu.

Dla chorobotworczych bakteryi wykazała się najkorzystniejszą ciepłota 35°—38° Celsiusza. *Ciepłotę tę posiadają nasze usta, nasza jama ustna i gardło!*

Wracając do jądrek, do tych nibyto owoców i tych przyszłych zasiewów drobnoustrój, to gdy chodzi o ich stłumienie, nie taka łatwa z niemi jest sprawa. Posiadają one zwykle znaczną siłę odporną, nie pozwalają się lada czem wytępić, lub chociaż do tyle zniszczyć, jak to dostrzegamy u ich powłoczki wraz z płynną zawartością. Wysokie stopnie gorąca stanowią główną siłę, jędrka grzybków niszczącą. I tak tępi je woda lub para gorąca o ciepłocie 100° Celsiusza lub wyższéj — stósunkowo w krótkim czasie, nie ustępują i nie ulegają zaś suchemu gorącu — i to po trzech całych godzinach jego wpływu tak długo, dopóki ono 140° Celsiusza nie doszło.

Jądrka niszczą doszczętnie, lub też osłabiają i porażają ich działanie — różne wpływy chemiczniczne, te t. n. trucizny chemiczne, pomiędzy któremi pierwsze dzierzy miejsce surnat t. n, sublimat (hydrargyrum sublimatum corrosivum) — i karbol (acidum carbolicum). Wpływ kwasów, ucisku, światła i elektryczności na istotę drobnoustroi, był także przedmiotem dochodzeń i to z mniéj lub więcéj wydatnym wynikiem, badania.

Wpływ powietrza, czyli właściwie kwasoród jego — na rozwój grzybków wielkiéj jest także wagi, bo większa część istnieć bez niego nie może, a jak to już z powyższych wiemy wywodów, znani tylko niszczyciele zębów i sprawcy ich próchnienia, wio dą swój żywot daléj w zaplombowanych niepoprawnie zębach, gdzie je od powietrza odcięto, ale spokojnie pozostawiono. Zajmującemi są bardzo także opisy walk dostrzeganych dokładnie a staczanych pomiędzy drobnoustrojami (różnych postaci i kształtów) na jedno miejsce pobytu wskazanemi. Istna to walka o byt, istne zacięte toczą się tu wojny, w których grzybki wzajemnie sobie szerzą śmierć i zagładę!

Najdziwniej zaś przedstawia się owa zagłada powolna, dobrowolna, niejako nieodwołalna, któréj ulegają drobnoustroje wytworzywszy własnym swym wpływem, zabójcze dla siebie ciecze. Ile to tu wszędzie było tajemnic, ile cennych po odkryciu ich powstanie wyników i wniosków i dla nas jeszcze następnie popłynie korzyści!

Choć słówkiem wspomnę jeszcze, iż owe grzybki kuliste, różnie się ustawiają obok siebie i powodują wspomniane już postacie zbiorowe. I tak albo grupując się tworzą obraz gronka, co im nazwę gronkowców sprowadziło (staphyloccus), albo też stawiają się przed okiem badacza pojedyńczym szeregiem tak n. „gęsiego“ lub też naśladując lot gęsi dzikich, przedstawiają się w dwóch szeregach — z jednym grzybkiem na początku i jednym na końcu tychże. Postać tę nazwano niesłusznie paciorkowcem (streptococcus). — Paciorki są albo haczykami złączone, lub też podziurawione i na nić lub sznur nawleczone, czego u tych grzybków nie dostrzegł nikt jeszcze; przeciwnie stoją one sobie swobodnie w szeregu — i tak jak gęsi czy pieszo czy w locie instynktowo trzymają się rzędu swego — i to z matematyczną ścisłością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wości i przekonań politycznych. Pastorowie luterscy stanowili wyjątek.

Przed dziesięciu laty utworzył się komitet z najpoważniejszych osób pod przewodnictwem sędziwego Biskupa hildesheimskiego Wilhelma celem wystawienia wspaniałego pomnika św. Bernwardowi. Rozpisano konkurs na wykonanie modelu pomnika. Z liczby kilku artystów odniósł zwycięztwo rzeźbiarz prof. dr. Ferdynand Hartzer.

Komitet w mowie będący zebrał tyle pieniędzy i wszystko przygotował, że mógł wykonanie tego dzieła przed 4 laty rozpocząć i do skutku doprowadzić tak, że poświęcenie tego pomnika mogło się 28 września odbyć.

Pan Hartzen, któremu uniwersytet Getyngi nadał tytuł doktora — a w dniu 28 września rząd tytuł profesora, świetnie się wywiązał ze swego zadania. Ogrodzenie pomnika stanowią żelazne kute sztachety w stylu romańskim na podobieństwo sztachet w tumie akwizgrańskim. Postument, który wykonał architekt Hehl z Hanoweru, podnosi się na dwóch granitowych stopniach, także z szarego granitu w stylu romańskim. Na jednéj z czterech pobocznych płaszczyzn jest na przodku umieszczona płyta bronzowa z napisem: „Św. Bernward, Biskup Hildesheimski od 993—1022.“ Na dalszych trzech płaszczyznach są następujące w bronzie relief odlane przedstawienia:

1. Cesarzowa Theophano pomiędzy cesarzową Adelheidą i arcykanclerzem niemieckiego państwa, Arcybiskupem Willigis z Moguncyi, oddaje młodemu klerykowi Bernwardowi, po którego stronie jego nauczyciel a późniejszy biograf Tangmar, kierownik ówczesnéj szkoły tumskiéj w Hildesheimie, jest umieszczony, młodego 7-letniego cesarza Ottona III na wychowanie.

2. Bernward w swojéj pracowni zajęty przy sławnéj kolumnie Bernwardowéj, w tyle po prawéj stronie powstają pod umiejętnemi rękami podwoje śpiżowe katedralne, po lewéj stronie pisze Guntbald swoją znaną ewangeliczną książkę, a z przodku charakteryzuje odlana płyta wówczas w Hildesheimie bardzo rozwiniętą technikę bronzu.

3. Biskupa Bernwarda uroczyste w Rzymie przyjęcie przez cesarza Ottona III i Papieża Sylwestra II.

Te trzy sceny na wymienionych płytach są wykonane z wielkim artyzmem, wiernie przypominające ówczesny styl i ornamentacye. Na tym postumencie w oryginalnie romańskim stylu wznosi się ze śpiżu odlana wspaniała figura św. Bernwarda, większa jak w naturalnéj wielkości, w zupełnym ubiorze biskupim, z pastorałem biskupim i w mitrze; prawa ręka w górę podniesiona, jakoby błogosławiła, lewa trzyma pastorał. Suknia jest naśladowaniem w skarbcu przechowanego ubrania do mszy św. Bernwarda św., wyjętego z trumny 1194. U stóp figury jest umieszczoy model kościoła św. Michała, jak był onego czasu przez św. Biskupa wybudowany. Artyście udało się znakomicie odtworzyć obraz tego Wielkiego świętego męża - Biskupa, zwierzchnika prowincyi, drugiego założyciela i restauratora miasta Hildesheimu, wychowawcę a późniéj przyjaciela ówczesnego młodego niemieckiego cesarza Ottona III, tego samego, który odwiedził grób św. Wojciecha, twórcę nieśmiertelnych dzieł sztuki, patrona dyecezyi hildesheimskiéj.

Już we wieczór poprzedzający uroczystość poświęcania odezwały się wszystkie dzwony katolickich kościołów, aby w dalekie strony zanieść wesołą nowinę, że Hildesheim chce spłacić stary dług wdzięczności jednemu z swoich największych synów.

Już od rana rozpoczęły się jakoby wędrówki ludów na plac Tumski. Z bliska i daleka przywoziły pociągi czcicieli św. Bernwarda, tak że o godzinie 12-téj tysiące zaległy plac, w ściśniętych szeregach oczekując onéj uroczystéj chwili odsłonięcia pomnika. W nawie Katedry zbierali się zaproszeni goście.

O 12-téj godzinie zagrały organy, a odgłos wielkiego dzwonu kantabony zwiastował rozpoczęcie uroczystości. Po Anioł Pański wstąpił do świątyni najprzewielebniejszy ks. Biskup, na wszystkie strony pozdrawiając obecnych i doszedł do chóru, aby tu wdziać biskupie szaty. Teraz ruszył poprzedzony klerem i zaproszonymi gośćmi wśród uroczystego bicia dzwonów na dziedziniec tumski do pomnika. Około niego w półkolu przybyli i zaproszeni goście, a po za tem oddzielonem kołem cisnęły się tysiące ludu, których obecność dawała świadectwo o czci i miłości, jakiéj św. Biskup i Patron jeszcze po 9 wiekach zażywa w szerokich kołach narodu. Ksiądz Biskup Wilhelm miał to zadowolenie, że widział w dniu tym tak uroczystym cały zastęp osób dystyngowanych. Widziano tam J. E. Prezesa naczelnego Bennigsena, dyrektora prowincyi barona Hammersteina, radzcę rejenc. bar. Heeremanna, wiceprezydenta Izby poselskiéj, daléj tajnego wyższego radzcę rejenc. Jordana z Berlina, jako reprezentanta ministerstwa oświaty — nawiasem wspominam, że ministrowie Gossler, Zedlitz i Bosse bardzo się sprawą pomnika interesowali — tajny radzca i nadburmistrz Struckman, senator Römer, senator dr. Gerland, radzcy rejencyjni Cuno-Hellwig, Knipping, Meier, radzca landszafty baron Hammerstein, rzeźbiarz profesor dr. Hartzer, twórca pomnika, architekt Hehl z Hanoweru, senator Schwemann i wielu innych. Gdy tony dzwonne ucichły, podniósł dyrektor tumskiéj muzyki Nick, batutę i odegrał i odśpiewał wspaniały hymn Beethovena: „Die Himmel rühmen das Ewigen Ehre“. W tym śpiewie na 4 głosy brało udział przeszło 200 śpiewaków, przy akompaniamencie instrumentów dętych. Doskonale wykonany koncert zrobił silne wrażenie, a przy końcowych słowach hymnu: „Dein ewiges Reich werd uns zu Theil“, spadła odsłona z pomnika i oczy wszystkich ujrzały przepyszną figurę św. Berwarda, który jak niegdyś za życia, tak teraz w téj życiem tchnącéj spiżowéj figurze błogosławi swoich współobywateli. Wzruszający był to widok i wspaniały w téj chwili, gdy tysiące obecnych spoglądało na swojego Biskupa, którego wielbili już to jako świętego, już to jako wielkiego artystę, już téż jako radzcę i wiernego poddanego swojego cesarza, a Bernward w obrazie swój wzrok na swoich współobywateli wzrócony miał.

Najpyszniejszy blask słońca olśniewał błyszczący spiż pomnika i teraz przystąpił ks. Biskup, aby w asystencyi ks. Prałata dr. Kocha pomnik poświęcić. Podczas tego aktu śpiewał chór wiersz na tę uroczystość przez dyrektora Nick skomponowanego hymnu: „Bernvardus vita moribus virtutum culmen tenuit; exemplum suis ovibus ad veram vitam praebuit.“ (Bernward osięgnął w swojem życiu i swoich obyczajach najwyższy szczyt cnót; dał swoim owieczkom przykład do życia prawdziwego).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosyjsko-francuzkie manifestacye.

Tulon, 14 października. Wczoraj wieczorem było miasto iluminowane. Bardzo liczny tłum ludu witał admirała Avelana nadzwyczaj serdecznie, gdy się ukazał na balkonie prefektury morskiéj. Avelane dziękował, pochyliwszy się ku publiczności. Gdy na dany znak zapanowała cisza, wznieśli wszyscy oficerowie rosyjscy okrzyk: „Niech żyje Francya!“ Rosyjscy oficerowie powrócili na okręty swoje o godzinie 11, witani znowu entuzyastycznie okrzykami tłumnie zgromadzonéj publiczności. Admirałowi Avelanowi będzie 50 oficerów rosyjskich towarzyszyło do Paryża.

Tulon, 14 października. Na placu de la Liberté urządzono balet. Admirał Avelane, minister marynarki Rieunier, rosyjscy i francuzcy oficerowie byli na przedstawieniu. Publiczność urządzała gościom rosyjskim owacye.

Tulon, 14 października. Bardzo wiele osób odwiedziło dzisiaj rano okręt admiralski „Car Mikołaj I“. Później przybyły oficyalne deputacye; najpierw przyjętą została deputacya paryzkiéj rady miejskiéj, któréj przewodniczący, p. Humbert, zaprosił Avelana do Paryża. Admirał Avelane dziękował, dodając, że rosyjscy marynarze czują się szczęśliwymi, iż przyjedą do Paryża, ponieważ każdemu przedsięwzięciu, które we Francyi uczynią, towarzyszy w duchu cała Rosya.

Tulon, 14 października. Prefekt departamentu Rhone prosił admirała Avelana, aby w powrocie z Paryża odwiedził Lyon. Avelane przyjął zaproszenie.

Tulon, 14 października. Dzisiaj po obiedzie w obecności admirała Avelana i rosyjskich oficerów odbył się festyn gimnastyków. Publiczność urządzała rosyjskim gościom entuzyastyczne owacye. Orkiestra grała narodowy hymn rosyjski i marsyliankę.

Tulon, 14 października. Komendant francuzkiéj eskadry, Boissoudy, dał dzisiaj wieczorem na pokładzie okrętu „Formider“ ucztę na cześć admirała Avelana i rosyjskich oficerów. Udział wzięło 15 rosyjskich oficerów, personał ambasady rosyjskiéj i kilku sztabowych oficerów francuzkiéj marynarki. Okręt był wspaniale ozdobiony.

Przy końcu bankietu komendant francuzkiéj eskadry, Boissoudy, powitał przyjaciół rosyjskich i wyraziwszy swoją radość, iż może ich gościć, wzniósł toast na cześć cara i carowéj, oraz na wielkość i szczęście Rosyi. W drugim toaście wniósł Boissoudy okrzyk: Niech rosyjska armia i rosyjska marynarka, oraz jéj bohatyrowie, których męztwo i zdolności wojenne podczas wojny rosyjsko-tureckiéj podziwiała cała Francya. — Następnie podniósł się admirał Avelane i pił na zdrowie prezydenta Carnota. W drugim toaście podnosił on, że rosyjscy oficerowie są dumni, iż znajdują się na pokładzie francuzkiego okrętu; w ich imieniu pije on na zdrowie francuzkiéj marynarki i armii. Po bankiecie odbył się bal w arsenale. Gdy na sali ukazał się admirał Avelane, orkiestra zagrała rosyjski hymn narodowy, wśród okrzyków: „Niech żyje Rosya! — Niech żyje car rosyjski!“ Około północy admirał Avelane udał się na spoczynek. Przeszło 5000 osób wzięło udział w balu. W porcie urządzono festyn wenecki; wszystkie okręty były rzęsisto iluminowane; przed merostwem grała kapela. Zapał ludności był wielki.

Tulon, 15 października. Dzisiaj przed południem rada municypalna dała śniadanie na pięknie udekorowanem podwórzu lyceum. Do stołów zasiadło wraz z rosyjskimi gośćmi 800 osób. Mer Tulonu wzniósł toast na cześć cara i carowej, wśród entuzyastycznych okrzyków. „Niech żyje car! Niech żyje Rosya!“ Okrzyki te — dodał mer — świadczą o głębokiem przywiązania Francyi do Rosyi. Sojusz obydwóch narodów dowodzi całemu światu, że dla Europy nastała era pokoju i rozwoju. Właśnie w naszéj sile znajdziemy gwarancyą niezbędnego dla wolności pokoju!“

Admirał Avelane odpowiedział na toast mera toastem na cześć Carnota i francuzkiego narodu. Następnie admirał dziękował za urządzenia, które poczyniono celem podniesienia świetności przyjęcia rosyjskiéj eskadry. Urządzenia te dowodzą wielkości narodu francuzkiego, jego gościnności i wspólnych sympatyi, istniejących pomiędzy obydwoma narodami; Avelane wzniósł w końcu toast na zdrowie mera, powodzenie Toulonu i całéj Francyi.

Miasto Toulon ofiarowało rosyjskim oficerom puchary.

Następnie urządzono korso kwiatowe, którego przebieg był nadzwyczaj wspaniały. Admirał Avelane przejechał kilka razy przed szeregami publiczności wśród deszczu z kwiatów i entuzyastycznych okrzyków.

Po obiedzie przebiegali ulice rosyjscy oficerowie, trzymając się za ręce z marynarzami francuzkimi. Publiczność dawała rosyjskim marynarzom kwiaty, tytoń i cygary.

Paryż, 15 października. Dzienniki podnoszą w dalszym ciągu pokojowy charakter uroczystości tulońskich.

Wedle depesz, w wielu miastach, zwłaszcza w Havre, Troyes, Cherbourg odbyły się uroczystośoi na cześć gości rosyjskich.

Paryż, 15 paźddziernika. Ajencya Havasa donosi: Prezydent Carnot wystósował z powodu przybycia do Tulonu eskadry rosyjskiéj telegram do cara i otrzymał natychmiast odpowiedź. Wczoraj telegrafował prezydent ponownie do cara, z powodu carskich odwiedzin na francuzkim okręcie w Kopenhadze.

Tulon, 16 października. Admirał Avelane przyjmował dzisiaj tulońską deputacyą, która zajmuje się urządzeniem bankietu dla rosyjskich marynarzy. Postanowiono, aby w bankiecie wzięło udział 500 rosyjskich i 500 francuzkich marynarzy.

Na bankiecie, danem przez admirała Vigénes na cześć admirała Avelana, wzniósł Vigénes toast, w którym powiedział: Jestem tłomaczem uczuć całéj Francyi, która jest przepełnioną uczuciem wdzięczności za odwiedziny rosyjskiéj eskadry i która odwiedziny te uważa za nowy objaw sympatyi pomiędzy rosyjskim i francuzkim narodem. Admirał Avelane dziękował za ten toast w imieniu floty rosyjskiéj, jako siostry floty francuzkiéj. Uczucia łączące flotę francuzką z rosyjską, tak świetnie ujawniły się podczas odwiedzin w Kronsztadzie, że można z zaufaniem oczekiwać szczęśliwéj i pokojowéj przyszłości. Daléj pił Avelane na zdrowie Carnota; uczucie jego dla Francyi rosną w tym stopniu iż żałować musi, że wymowność jego nie podnosi się w równym stósunku. Po bankiecie odbyło się na prefekturze morskiéj galowe przedstawienie; chór 200 śpiewaków odśpiewał rosyjski hymn narodowy.

Paryż, 16 paźdz. Prezydent Carnot wyjedzie dnia 20 bm. do Tulonu. Admirał Avelane doniósł Mohrenheimowi, że dnia 17 bm. przybędzie wraz z oficerami do Paryża.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 12 października 1893.

(Ze statystyki. — Nadliczbowe kobiety. — Zmiany i budowle w Berlinie. — Wykroczenia moralne. — Żydzi.)

(M.) Ludność Niemiec wzrasta, jak wiadomo, od dawna bez przerwy w wielkich procentach, podczas gdy francuzka już od wielu lat tak słabo przybiera, że niektórzy ekonomiści widzą w tem wyraźną zapowiedź upadku rasy galickiéj, germańskiemu natomiast szczepowi świetną rokują przyszłość. Na kontrast ten wskazują z wielkiem zadowoleniem zwłaszcza publicyści niemieccy, czego im jako objawu czysto patryotycznego i nikomu nieszkodliwego nikt za złe brać nie może. Aliści obrachunek statystycznego biura w Berlinie za rok 1892 wykazał w sprawie przyrostu ludności niemieckiéj pewną stagnacyą. Gdy bowiem w roku 1891 naturalny przybytek ludności w ces. niem. wynosił 448,746 głów, to w roku 1892 przybyło przez urodzenin tylko 391,849 jednostek. Różnica dochodzi blisko 60,000 głów i należy ją w bilansie zapisać między straty. Wprawdzie strata w porównaniu z ogromną cyfrą całéj ludności Niemiec nie jest wielką, ani przerażającą, lecz bądź co bądź robi wrażenie ujemne. Jeżeli zaś skonstatowany w 1892 zastój jest początkiem dalszych tego rodzaju zjawisk, co oczywiście dopiero po upływie kilku lat się okaże, to można przewidzieć, że optymizm i złote sny patryotów niemieckich co do dominującéj roli, którą Germania między narodami odgrywać powinna, ustąpią miejsca bardzo gorżkiemu rozczarowaniu.

Niemieckie pisma, które progresywny przyrost ludności niemieckiéj nauczyły się uważać nieomal za dogmat, niemile są dotknięte negatywnym rezultatem z roku 1892 i pocieszają się tem, że rok 1892, aczkolwiek w tyle został w porównaniu z rokiem 1891, to jednak jest lepszy od roku 1890, gdyż naturalny wzrost ludności w r, 1890 wynosił 375,063 głów, w r. 1892 natomiast, jak już powyżéj było, 391,849 głów. Widocznie pisma niemieckie wybornie umieją stósować się do francuzkiego przysłowia „faites bonne mine à mauvais jeu.“

Zdawaćby się mogło, że natura w przezorności swéj tyleż chce mieć kobiet na świecie, co mężczyzn. Lecz rzeczywistość zadaje kłam temu mniemaniu, a biuro statystyczne znów i w tym względzie podaje nam niezbity argument, bo oparty na cyfrach I tak przypada w prowincyi Brandenburskiéj na 1000 mężczyzn 1023 kobiet, w prow. saskiéj na 1000 m. 1026 kobiet, w Prusach Zachodnich na 1000 m. 1041 kobiety, na Pomorzu na 1000 m. 1051 kobiet, w prowincyi Hesko-Nasawskiéj na 1000 m. 1057 k., w Hanowerze na 1000 m. 1004 k., w Szlezwiku i Holsztynie na 1000 m. 975 k., w Westfalii na 1000 m. 958 k., w prowincyi Nadreńskiéj na 1000 m. 998 k. itd.

W innych krajach niemieckich przypada na 1000 mężczyzn: w Lippe-Detmold 1040 kobiet, w Lubece 1041 k., w Meklemburgii 1042 k., w Badenii 1045 k., w Bremenie 1047, w Bawaryi 1049 w Sachsen-Meiningen 1055, w Reus i Sachsen Altenburg 1058, w Królestwie saskiem 1059, w Sachsen-Weimar 1065, w Gotha 1070, w Wyrtembergii 1074, w Waldek i Pyrmont 1088 kobiet itd.

W ogólności rezultat jest taki, że tylko w kilku prowincyach pruskich, tudzież w Alzacyi i Lotaryngii liczba kobiet niższą jest od liczby mężczyzn. Natomiast w przeważnéj części prowincyi pruskich i dalszych krajów niemieckich, mężczyzn jest o wiele mniéj, niż kobiet. W całych Niemczech ilość nadliczbowych niewiast t. j. takich, które w braku mężczyzn nie mogą wyjść za mąż i siedzą na koszu, wynosi tyle, że możnaby z nich, jak niektóre gazety berlińskie obliczają, utworzyć całe 24 korpusy i tym sposobem znacznie siły wojenne powiększyć. Są to po większéj części stare panny, zgryźliwe i wojownicze, więc być może, iż stanowiłyby pożądaną i cenną akwizycyą dla armii. Ponieważ, jak uczą dzieje, kobiety nieraz w sztuce wojowania umiały znakomicie się odznaczyć, przeto myśl uformowania korpusów żeńskich możnaby w danym razie traktować seryo, lecz tymczasem, włóżmy ją między bajki — i sądzę, że te gazety niemieckie, które ją poruszyły, także ją na długi czas między rupiecie rzucą, poprzestając na humorystycznym sukcesie.

By temat o przewyżce kobiet wyczerpnąć, zauważmy, że w całéj nieomal Europie płeć piękna liczebnie przewyższa brzydką połowę rodzaju ludzkiego. I tak przypada na 1000 mężczyzn: w Hiszpanii 1039 kobiet, w Austryi 1044, w Anglii i Irlandyi 1060, w Danii 1050, w Szwecyi 1065, w Norwegii 1073, w Portugalii 1084, w Finlandyi zaś aż 1130. Holandya liczy na 1000 mężczyzn 1023 niewiast, Węgry 1015, Rosya europejska 1009, Włochy 995, Serbia 947, Rumunia 944, Grecya 906, Bośnia 895. — W Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki przypada 965 reprezentantek płci nadobnéj na 100 mężczyzn.

Municypalne władze Berlina zajęte są od dawna wielu projektami, mającemi na celu upiększenie miasta rozszerzeniem ulic, wznoszeniem mostów i gmachów publicznych, tudzież zakładaniem nowych ulic i przeobrażeniem starych placów, które niegdyś służyły za rynki, na skwery, parki i ogrody publiczne. Pochłania to wszystko co rok bajeczne sumy.

Obecnie jest na ukończeniu metamorfoza tak zwanego „Mühlendammu“, położonego przy Stralauerstrasse, który zacofanym swym staroświeckim wyglądem wcale nie licował z poblizkiemi, w nowym stylu zbudowanemi ulicami i kamienicami. Roboty nad przeistoczeniem „Mühlendammu“ rozpoczęto zeszłego roku i wyznaczono na nie kilka milionów. Niezależnie od tego jest w biegu zamiana placu, zwanego „Gendarmenmarkt“ na wspaniały park, przebudowa dworca szczecińskiego, nadanie kolei szczecińskiej innego poziomu, założenie ulicy nadbrzeżnej nad Sprewą na wzór paryzkich „quais“, budowa nowego mostu na Sprewie w pobliżu Fryderykowskiego dworca itd.

Oprócz tego ma być wzniesiony jeszcze jeden wielki ratusz przy Stralauerstrasse i rozszerzoną ulica Królewska tuż przy zamku, na co będzie potrzeba około 20 milionów. Odnośne układy toczą się właśnie między magistratem a reprezentacyą miejską resp. organami rządowemi.

Kasa miejska w Berlinie jest w tem szczęśliwem położeniu, że jéj od czasu do czasu zapisują różni bogacze z pobudek patryotycznych ogromne sumy, a nadto ma wielkie dochody z podatków i innych źródeł. Nic więc dziwnego, że ją stać na olbrzymie wydatki, na czem i miasto zyskuje i robotnicy dobrze wychodzą. Berlin, który jeszcze niedawno nie wiele się różnił od miasta prowincyonalnego, zmienił się, dzięki ogromnym zasobom hojnego municipium, do niepoznania, a tysiące ludzi, żyjących z pracy rąk, mają tym sposobem piękny zarobek.

Nie złym przyczynkiem w téj mierze jest kolej miejska w Berlinie, którą słusznie miasto szczycić się może. Z obrachunków odnośnych, w roku 1892 ostatecznie zamkniętych, wynika, że na wspaniałe to przedsiębiorstwo wydano okrągło 68 milionów marek, w czem w znacznéj mierze także kasa municypalna partycypowała. Paryż nie posiada takiéj kolei miejskiéj dla użytku publiczności; obrót i ruch w stolicy nadsekwańskiéj odbywa się głównie za pomocą omnibusów, po części zaś za pomocą tramwaju. Ma wprawdzie Paryż kolej żelazną okrężną, ale korzysta z niéj nie publiczność, lecz wojsko.

Z wielu stron Niemiec nadchodzą smutne wiadomości o mnogich zboczeniach moralnych: z nad Renu, Drezna, Hamburga itd. Także i kronika berlińska nic pocieszającego w tym względzie zapisać nie może, gdyż i tutaj obok zwyczajnych przestępstw i zbrodni, jak: kradzieży, oszukaństw, zabójstw, samobójstw, napaści i gwałtów, które zresztą w każdem wielkiem mieście peryodycznie się powtarzają, zaszło świeżo kilka jaskrawych wykroczeń, które do nadzwyczajnego konta należą. Widocznie poziom moralny w Niemczech obniża się coraz bardziéj. Więzienie na Moabicie przepełnione jest zbrodniarzami, tak samo poblizkie w Plötzensee, i władze oglądają się za innemi ubikacyami, gdzieby aresztantów osadzić mogły.

Nienawiść przeciwko żydom przybiera coraz większe rozmiary. Swieży wypadek z jenerałem Kirchhofem, obrażonego przez żydowskiego żurnalistę w „Berliner Tageblatt“, przyczynia się do rozdmuchania téj niechęci. W oknach niektórych restauracyi wystawiają karykatury różnego rodzaju, ośmieszające i zohydzające żydów.

Ziemie Polskie.

* *Nowa samowola urzędników rosyjskich.* Karol Wilkens, naczelny redaktor od lat 12 niemieckiej „Lodzer Zeitung“, wyjechał był przed paru miesiącami za granicę do kąpiel dla poratowania zdrowia. Temi dniami miał wrócić do Łodzi i właśnie przyjechał do Aleksandrowa, kiedy mu żandarm oświadczył, że wjazd do Rosyi jest mu zakazany, jak również, że rząd mianował dla „Lodzer Ztg.“ innego redaktora, Rosyanina Warikowa — jakkolwiek dziennik ten należy do p. Wilkensa i nikt, a więc i rząd rosyjski, nie ma prawa rozporządzać jego własnością.

— *Z Łodzi* donoszą do „Czasu“: „Przed trzema tygodniami przyjechali z Warszawy w nocy żandarmi do Borowa, wpadli do mieszkania pani Grabskiéj, zmusili ją i córkę, dwudziestoletnią pannę, ubrać się w ich obecności i wywieźli je do Warszawy. Ztamtąd powróciła w niedługim czasie sama matka, córka zaś odstawioną została do Petersburga. Przypuszczalnym powodem tego gwałtu jest fakt, iż panna Grabska korespondowała z mieszkającym we Warszawie narzeczonym swoim, a wysyłając ostatni list, nie wiedziała, że narzeczonego uwięziono i że się znajdował w cytadeli warszawskiéj.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 15 października. „Nordd. Allg.“ przemawia za obostrzeniem kar za obrazę i oszczerstwo. Dotychczasowa ochrona jednostki, począwszy od najwyższéj osoby w państwie do os.atniéj, jest wedle niéj niedostateczną w obec uwłaczania honorowi przez prasę.

— Otraktatach handlowych z Rosyą pisze pewien poseł narodowo-liberalny do „Hamburger Nachrichten“, że rozprawy mają szybki przebieg. Pierwsze czytanie taryfy konwencyonalnéj zostanie ukończone w tym tygodniu.

— Rada związkowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa mintsterstwa stanu Böttichera.

— Komisya, obradująca nad kodeksem cywilnym, załatwiła na posiedzeniach od 9 do 11 b. m. przepisy co do hypotek.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza zaprzeczenie pogłoski, jakoby podatek giełdowy uzyskał już przyzwolenie Rady związkowej.

— W dniu 23 b. m. nastąpi uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod katolicki kościół św. Macieja w Berlinie, nazajutrz zaś poświęcenie kościoła św. Pawła w Moabicie.

— W klasztorze po Urszulankach w Berlinie umarł wczoraj ks. prob. Hocke. R. i. p.

— „Schlesw. Nachr.“ zajmuje się w nr. 239 kwestyą języka polskiego i duńskiego w szkołach ludowych w Prusiech i odmawia Duńczykom w Szleswiku i Holsztynie prawa do ich języka ojczystego w tamtejszych szkołach, z tego między innemi powodu, że język duński jest zbliżonym do niemieckiego; każdy jako tako wykształcony Duńczyk rozumie i rozmówi się po niemiecku. — To nie argument. Duńczycy są innéj jak Niemcy narodowości, mają swój język, o który się upominają, a jeżeli jako tako wykształcony Duńczyk rozmówić się może po niemiecku, to dziecko szkólne przecież

nie rozumie tego języka i powinno się uczyć w szkole w ojczystym swym języku.

— Jak już wspominaliśmy, odrzuciła berlińska rada miejska propozycyą rozszerzenia ulic w sąsiedztwie zamku królewskiego i wogóle upiększenia otoczenia zamku. Projekt ten jest oddawna ulubionym zamysłem cesarza Wilhelma II, który pragnął dać swéj rezydencyi wspanialsze otoczenie. Przekształcenie placu połączone jest jednak ze znacznemi kosztami, gdyż należałoby burzyć wiele rozległych prywatnych budowli, tak, że miasto nie chciało brać tego ciężaru na swoje barki. Już podczas dyskusyi ostrzegał radzców starszy burmistrz, Zelle, który umyślnie dla brania udziału w dyskusyi przyspieszył powrót z urlopu, że „głosowanie ich będzie stanowcze dla przyszłości Berlina.“ Tę aluzyę zrozumieli niektórzy w ten sposób, iż w razie odmownego wotum rady, cesarz przeniesie rezydencyą królewską z Berlina do Poczdamu. Pomysł ten podobno jest bliskim urzeczywistnienia. Dzienniki niemieckie, utrzymujące stósunki ze sferami dworskiemi, donoszą stanowczo, że przeniesienie rezydencyi do Poczdamu jest w zasadzie postanowione i będzie uskutecznionem już na początku przyszłego roku. Już w tym roku para cesarska przybędzie bardzo późno do Berlina, a w styczniu lub lutym przeniesie się na stały pobyt do Poczdamu, zkąd będzie dojeżdżała do stolicy jedynie podczas wielkich uroczystości. Socyalistyczne głosowania Berlina i niedosyć lojalne zachowanie się rady miejskiéj poddało cesarzowi myśl dekapitacyi stolicy. Niektóre dzienniki atoli utrzymują, iż przeniesienie rezydencyi do Poczdamu nastąpi wyłącznie ze względów praktycznych i nie ma nic wspólnego z zaznaczonemi powyżéj okolicznościami.

Rosya.

— „Nowoje Wremia“ pisze: „Żydzi, poddani obcy, przy wizowaniu paszportów na przejazd do Rosyi ukrywają zwykle swoje pochodzenie żydowskie i otrzymawszy wizy na ogólnych zasadach, obowięzujących dla chrześcian, zręcznie obrabiają następnie swoje „geszefty“ w charakterze cudzoziemców. Na sztuczki te zwrócono, jak się dowiadujemy, baczną uwagę i w tych dniach konsulowie otrzymali rozporządzenia, aby odtąd bacznie przestrzegali notowania na pasztortach żydów zagranicznych, iż dana osoba jest wyznania żydowskiego.

Południowa Ameryka.

Paryż, 14 października. Wedle wiadomości z Rio de Janeiro, rząd brazylijski wydał 10 b. m. rozporządzenie, które wyłącza z pod prawa okręty powstańców, słuchające rozkazów admirała Mello, oraz okręty i forty, solidaryzujące się z powstańcami.

Paryż, 15 października. Wedle wiadomości z Buenos Ayres, rząd skazuje ciągle rozmaite osobistości na wygnanie; stan oblężenia został przedłużony do grudnia.

Z Rio de Janeiro donoszą, że pancernik „Sete Setembro“ dostał się w ręce rządu.

Telegramy.

Paryż, 14 października. Konferencya monetarna ukończyła dzisiaj badanie najgłówniejszych kwestyi i odroczyła swoje posiedzenia na ośm dni, ponieważ niektórzy delegaci chcą osięgnąć instrukcyi od swoich rządów.

Paryż, 14 października. Konferencya monetarna unii łacińskiéj przyjęła wnioski Włoch w sprawie monety zdawkowéj, zastrzegając, iż parlament francuzki musi ratyfikować tę uchwałę.

Lens, 14 października. Kongres i syndykat górników postanowił dzisiaj jednogłośnie daléj świętować, dopóki żądania górników nie zostaną całkiem uwzględnione.

Londyn, 14 października. „Times“ donosi z Simli: Rosyanie chcieli gwałtem zrealizować swoje pretensye do dystryktów Shingnan i Roshan, zajętych przez Afganów. Pułkownik Wannowski, syn rosyjskiego ministra wojny, chciał przez kraj nad rzeką Murghab udać się do Buchary, ale Afganowie stawili opór, strzelali do wojska rosyjskiego i odparli je. Po téj utarczce wojsko rosyjskie cofnęło się na drugi brzeg rzeki Murghab i oszańcowało się tamże.

Londyn, 15 października. Dzisiaj po południu odbyła się w Hydeparku manifestacya z muzyką i chorągwiami, mająca na celu zachęcenie górników do wytrwałości w bezrobociu. W manifestacyi téj wzięło udział około 20,000 osób. Kilku członków parlamentu i przywódców robotników wygłosiło mowy, potępiające posiedzicieli kopalń.

Tarent, 14 października. Angielska eskadra pod dowództwem admirała Seymoura przybędzie tu w poniedziałek. Pancernik „Italia“ z admirałem Corsi przybył już tu celem przyjęcia eskadry angielskiéj.

Zofia, 14 października. Sobranie zostało w myśl konstytucyi zwołane na 27 października.

Bukareszt, 15 października. Małżonka następcy tronu rumuńskiego powiła dzisiaj rano o godzinie 2 syna.

Madryt, 14 października. Ministrem spraw wewnętrznych został mianowany Puigcerver.

Studenci tutejsi urządzili manifestacyą patryotyczną. Przebiegali oni przez najgłówniejsze ulice, krzycząc: „Niech żyje Hiszpania! Smierć Marokańczykom!“

Zdrowie prezesa ministrów Sagasty polepszyło się nieco. Do Melilli wyruszył nowy zasiłek wojska.

Kobylowie ustawili w pobliżu Melilli cztery stare działa. Położenie nie zmieniło się.

Hiszpańska eskadra, składająca się z okrętu „Pelayo“ i 4 krzyżowników, przyjechała do Algeciras.

Nowy Jork, 14 października. Wczoraj szalała w niektórych okolicach silna burza.

Budapeszt, 14 października. W redakcyi dziennika „Pesti Naplo“ odbyła się wczoraj wieczorem ponowna rewizya. Ponieważ redaktor nie chciał wydać manuskryptów, użyła policya przemocy fizycznéj. Otwarto wszystkie szuflady, atoli nie znaleziono poszukiwanego manuskryptu.

Petersburg, 14 października. Nowego sposobu szerzenia prawosławia na Litwie i Rusi chwycił się obecnie rząd rosyjski. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało w tych dniach cyrkularz do gubernatorów dziewięciu gubernii litewsko-ruskich, w którym oświadcza, iż w porozumieniu z ministerstwem skarbu postanowiło zwolnić całkowicie od płacenia kontrybucyi wojennéj, ustanowionéj ukazem z dnia 10 grudnia 1865 r., tych właścicieli ziemskich, którzy, chociaż są pochodzenia polskiego, należą jednak do kościoła prawosławnego.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali hotelu Francuskiego w Sremie walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat śremski, — zaś o godzinie 5½ zebranie celem dokonania wyborów do podkomitetu wyborczego na miasto Srem.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek, 16 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi Ferdynandowi Schmidtowi we Wrocławiu, dotychczas w Inowrocławiu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

† *W piątek* o godzinie 5 po południu odbyła się w Gnieźnie eksportacya zwłok ś. p. ks. radzcy Stan. Gdeczyka, penitencyarza przy katedrze gnieźnieńskiéj.

Kondukt żałobny z domu żałoby do katedry poprowadził JW. ks. Biskup Andrzejewicz w asystencyi całéj prześwietnéj kapituły metropolitalnéj gnieźnieńskiéj i około 50 kapłanów tak z miasta, jak i okolicy, nawet dalszéj. Jak powszechnéj miłości zażywał Niebożczyk, tego dowodem były ogromne tłumy publiczności, które towarzyszyły konduktowi i zaległy archikatedrę, w któréj złożono zwłoki. Mowę żałobną wygłosił ks. dr. Gieburowski, wikaryusz tumski, i w rzewnych słowach przedstawił cnoty zmarłego, który jako kapłan i obywatel, jako syn, brat, opiekun i przyjaciel umiał sobie zdobyć sympatye i uznanie wszystkich.

W sobotę o ¾ na 10 rozpoczęły się wigilie — poczem odbyła się msza żałobna. Kondukt poprowadził na cmentarz św. Piotra JW. ks. Biskup Andrzejewicz w asystencyi jeszcze liczniejszego duchowieństwa, aniżeli dnia poprzedniego. Z najodleglejszych stron Księstwa przybyli kapłani, aby ukochanemu przyjacielowi oddać — niestety tak przedwcześnie — ostatnią przysługę. Mowę żałobną wygłosił ks. prob. Sołtysiński od fary.

O bliższe szczegóły z pogrzebu prosimy naszych przyjaciół w Gnieźnie.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Sprawy bieżące. 2) Komunikaty i referaty. 3) Rozprawa p. J. Snitki: „Zarys pojęć o narodzie.“

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Nowy list iżeniera Jackowskiego z Boliwii. 2) Komunikaty. 3) Wnioski członków.

W. Szczerbiński.
sekretarz wydziału.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek sztuka Feuiletta: „Miłość ubogiego młodzieńca.“

Ceny zniżone.

W czwartek uwieńczony pierwszą nagrodą dramat hr. Koziebrodzkiego: „Nauczycielka.“

W sobotę po raz pierwszy dramat Kaźmierza Zalewskiego: „Prawa serca.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

† **Ks. Józef Hebanowski** z Bukówca, dekanatu grodziskiego, umarł w piątek w tutejszym Zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Nieboszczyk urodził się w r. 1824, święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1852, w Bukówcu pracował od r. 1858.

* **Żebraków** aresztowano tu w czasie od 1 stycznia do 30 września r. b. znacznie więcéj stósunkowo, jak w innych latach. W r. z. aresztowano w ogóle 1218 żebraków, a w ubiegłych 9 miesiącach r. b. 1096. Niektórzy z tych żebraków zostali już 80—90 razy za żebractwo ukarani. Do domu roboczego nie można ich posłać, bo są niezdolni do pracy. — Tak brzmi komunikat policyjny w „Pos. Tagebl.“ Jest to rzeczywiście smutny obraz stósunków ekonomicznych w Poznaniu, jeżeli tylu ludzi, nie mając chleba, puszcza się na żebractwo, za które niektórych 80—90 razy karano. Zamiast wydawać pieniądze na luksusowe nieraz urządzenia, należałoby raczéj pomyśleć o urządzeniu przytułku, w którymby żebracy, zmuszeni najczęściéj głodem do wyciągania ręki po kawałek chleba, produktywnie zatrudnieni być mogli.

* **Obrączkę ślubną**, zdalezioną na Zielonym rynku, złożono w redakcyi naszéj. Wewnątrz wyryte są początkowe litery właściciela, oraz dzień ślubu. Właściciel za wylegitymowaniem się może zgubę swą odebrać w redakcyi pisma naszego.

* **Tutejsza gmina** apostolska, protestancka, rozpocznie wkrótce budowę kościoła przy Długiéj ulicy nr. 4.

* **Referendaryusze** pp. Gumpert i Starke w obwodzie tutejszego sądu nadziemiańskiego zostali mianowani asesorami sądowymi.

* **Wystawę** przemysłową zamierzają tu w przyszłym roku urządzić przemysłowcy niemieccy. „Pos. Ztg.“ powiada, że w prywatnych kołach sympatycznie przyjęto ten pomysł, który niemieckie Stowarzyszenie przemysłowe ma wziąć w krótkim czasie pod rozwagę.

* **Poseł** ks. Stanisław Radziszewski, bawi w Chicago. „Dziennik Chicagowski“ podaje życiorys szczigodnego posła wraz z sympatycznym artykułem ku uczczeniu jego.

* **Ciężko** dotknął Pan Bóg pp. mecenasostwa Cichowiczów, zabierając im najmłodszą córeczkę Rożenkę. Strapionym rodzicom zasyłamy w tem nieszczęściu wyrazy szczerego współczucia.

* **Na środę** zwołują pp. Stanisław Offierski, Józef Siemianowski, Jan Zabłocki itd., zwiąc siebie „komitetem wyborczym partyi ludowej dla miasta Poznania“ zebranie wyborcze, które się ma odbyć na sali p. Kempfa o godzinie 8 wieczorem.

* **O rekrutach**, pobranych w r. b. do wojska u nas i na Slązku, powiada „Pos. Ztg.“, że jestto godnem uwagi, iż ci rekruci zostają obecnie przydzielani do tutejszych pułków. Dotychczas przydzielano do tutejszych pułków rekrutów z wielkich miast, z Berlina i Hamburga, a rekruci z Slązka i W. Ks. Poznańskiego zostali odsyłani do Brandenburgii i do Szlezwiku i Holsztynu.

Niepotrzebnie się „Pos, Ztg.“ tym faktem teraz irytuje. Przecież przy rozprawach nad projektem wojskowym zapowiedziano takie lokowanie rekrutów.

* **Rawicz.** Rentę z funduszów zabezpieczenia na starość lub niemocy, pobiera tu w mieście 55 osób. Kasa wypłaca im rocznie 6249 m. W powiecie jest 224 osób pobierających tę rentę w rocznéj sumie ogólnéj 24941 m. 40 fen. W przecięciu przypadnie na jednę osobę w mieście 113 m. 62 f., a w powiecie 111 m. 35 f.

* **Smigiel,** 14 października. Na tutaj wakujące miejsce burmistrza zgłosiło się do 10 b. m. 58 kandydatów.

* **Emerytowany nauczyciel Knappe** umarł w sierpniu r. b. w Lipsku, o czem dopiero teraz donoszą do „Pos. Ztg.“ Zmarły Knappe był w Poznaniu nauczycielem przez przeszło pięćdziesiąt lat, a przez długie lata głównym rendantem dziś zlikwidowanej Kasy pogrzebowej nauczycieli W. Ks. Poznańskiego. Był on sumiennym i pilnym nauczycielem, ale zawiadywanie tak znaczną kasą, jak było ta zlikwidowana, licząca przeszło półtora tysiąca członków, była ponad siły jego, jako nie znającego buchalteryi. To też zmarły mimowolnie przyczynił się do tego, że członkowie nie mieli jasnego poglądu na stan kasy, która tak smutnie zakończyła swój żywot po 46 latach istnienia.

* **Gortatowo,** wieś mającą 840 morgów obszaru, położoną pod Swarzędzem, a należącą do spadkobierców po tutejszym właścicielu drukarni, Röstel, kupił za pośrednictwem p. Romana Koczorowskiego (plac Wilhelmowski nr. 10), p. Gintrowicz z Buku.

* **Kwilcz.** W sobotę o godzinie 1¼ unosił się balon bardzo nizko nad Kwilczem i żeglował w stronę Poznania.

* **Slub.** W dniu 10 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym w Rogoźnie pomiędzy p. dr. med. Bronisławem Wysockim z Rogoźna i p. Ludgardą Tomaszkiewiczówną, córką dr. med. Tadeusza i Wincentyny z Prądzyńskich Tomaszkiewiczów, właścicieli majętności Studzieniec pod Rogoźnem. Aktu ślubnego dopełnił ksiądz probeszcz Wysocki z Bługowa, stryj pana młodego, w asystencyi księdza prałata Ostrowicza z Rogoźna, ks. proboszcza Wysockiego z Goliny, brata pana młodego i ks. profesora i wikarego Kopernika z Rogoźna. Od ołtarza przemówił w serdecznych słowach brat pana młodego, ksiądz proboszcz Wysocki z Goliny.

* **Srem,** 14 października. (Uwolniony). Przed tutejszą Izbą karną stawał onegdaj nauczyciel z Książa, p. Staszewski, posądzony o ciężką zbrodnią przeciw moralności. Przez dwa dni rozpatrywał sąd tę brzydką sprawę, która się toczyła przy zamkniętych drzwiach. Z procesu wykazało się, że denuncyacya do władzy szkólnéj była zupełnie bezpodstawną i że p. St., chcąc się oczyścić z zarzutu, sam wniósł o postępowanie sądowe. Pan Staszewski blisko pięć miesięcy przesiedział w śledztwie, około siedmdziesięciu świadków w śledztwie i w głównym terminie przesłuchano, a w końcu sam król. prokurator wniósł o uwolnienie podsądnego, do którego to wniosku sąd się przychylił.

Inowrocław. Jak z anonsów p. starosty krajowego, w piśmie naszem umieszczonych, wiadomo, otwarta zostanie w dniu 23 b. m. w Inowrocławiu rólnicza szkoła zimowa. Do szkoły téj pozyskano już potrzebne siły nauczycielskie; i tak w realiach (niemieckie, rachunki, geografia, historya, kaligrafia i rysunki) objęli poszczególne przedmioty nauczyciele tutejszéj szkoły ludowéj pp. Paetz, Kominowski i Babowicz; pan Renz objął naukę sadownictwa i hodowania warzyw; historyą naturalną weterynarz Mindak, naukę prawodawstwa sekretarz powiatowy Wohlfart; nauki przyrodnicze oraz przedmioty fachowe wykładać będzie kierownik szkoły p. Kirscht. Kurs jest dwuletni. — W programie atoli nie widzimy choćby fakultatywnego wykładu języka polskiego.

* **Wrocław.** Dziś w sobotę odbyła się w uniwersytecie tutejszym uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkólnego, na któréj nowy rektor J. M. prof. dr. Nehring objął kierownictwo uniwersytetu. Jego Magnificencya w mowie swéj przedstawił nam życie i działalność Dobrowskiego, twórcy i założyciela filologii słowiańskiéj.

* **Toruń.** Okropna zbrodnia wydarzyła się w Liznowie w powiecie toruńskim. Franciszka Bojanowskiego, gospodarza w Liznowie, dawniejszego rządcę u pana Slaskiego w Trzebcu, przebił w czwartek własny ojciec jego, Andrzej Bojanowski, nożem kieszonkowym tak nieszczęśliwie przez serce, że w 5 minutach życie zakończył. Przyczyną zbrodni była niezgoda pomiędzy ojcem a synem. Syn w przeszłym roku nabył gburstwo w Liznowie i poszedłszy w obowiązki do Trzebca, pozostawił ojca i matkę na gospodarstwie. Wnet pomiędzy starym 62 letnim B. i służącą jego Julianną Karczewską rozpoczęło się życie niemoralne, a dziecko, które się w skutek tego urodziło, sam ojciec dla pokrycia prawdy podawał do chrztu. Syn, powróciwszy do swego domu, służącą wraz z dzieckim wydalił przeciwko woli ojca, który od syna żądał pieniędzy, aby z swoją służącą się połączyć. Młody B. sprzedał swoje miejsce p. Sadowskiemu, dawniej z Lisewa, wręczył ojcu pieniądze od niego pożyczone i w czwartek wyprowadzał się na pomieszkanie do Chełmna. Przy zabieraniu ruchomości ojciec miał pretensyą do niektórych rzeczy, w skutek czego nastąpiły kłótnie i zabójstwo. Podobno stary B. już dawniej wyraził się do ludzi, że przy przeprowadzce sprawi synowi „św. Marcin“. Po przebiciu syna B. chciał się rzucić i na żonę jego, ale jeszcze mąż ją usunął. Kiedy powiedziano ojcu, że już syn umiera, odpowiedział „dobrze, że zdycha“. Potem kazał sobie nieludzki ojciec podać obiad i podwieczorek i z dobrym apetytem zajadał, aż przybył żandarm i związanego zabrał do Chełmży. Pogrzeb Bojanowskiego odbędzie się podobno w Grudziądzu w poniedziałek. — Nieboszczyk Franciszek miał lat 36, pozostawia wdowę i dwoje dzieci.

* **W Mokrem** pod Toruniem a pewnie i gdzieindziej nie chciano niektórym wyborcom pozwolić patrzenia w listę wyborczą, czy znajome im osoby są zapisane i twierdzono przytem, że tylko każdy wyborca o siebie samego troszczyć się ma prawo i tylko co do swojej osoby z listy wyjaśnienia żądać może. Jeżeli to prawda, pisze słusznie „Gaz. Toruńska“, natenczas zapatrywanie takie jest z prawem niezgodne. W ustawie powiedziano wyraźnie, że lista wyborcza wyłożona jest publicznie, — ist öffentlich auszulegen — a więc bez żadnego zastrzeżenia publicznie, czyli dla całej publiczności, a więc dla każdego. Z tego wypływa, że każdy ma prawo informować się z listy o każdym i o wszystkiem, co do wyborów należy. Tembardziej ma także wszechstronne i nieograniczone prawo każdy wyborca. Jeżeli więc ograniczenie tego prawa zaszło na Mokrem, należy się upomnieć i zażalić na ujmowanie prawa wyborczego, aby w przyszłości tego nie było.

* **Ks. Kneipp,** jak donosi „Kur. War.“, zamyśla w listopadzie odwiedzić podczas swéj wycieczki do Pragi, Ołomuńca, Cieszyna, Krakowa, także Warszawę.

* **Wychodzący** rok piąty w Krakowie „Kuryer Polski“ zawiesił z dniem 14 bm. swe wydawnictwo. Natomiast powstało nowe pismo p. t. „Nowy Kuryer Polski.“

* **Na cholerę** zachorowało w Szczecinie wczoraj 8 osób, a umarły 3. W ogóle od 1—14 b. m. zachorowały tam na cholerę 33 osoby, a umarło 11 osób

W Grabowie pod Szczecinem um. wczoraj 2 os. na cholerę.

Zofia, 13 października. W Tutrakanie zachor. wczoraj 5 os., z których 2 um.

Rzym, 14 października. W czasie ostatniéj doby zach. w Livorno 47 os. a um. 9. W Patti Marina zachor. 4 os., um. 1 os.; w Palermo zachor. 25 os., um. 13 osób.

Petersburg, 14 października. Od 9—12 b. m. zach. tu 89 os. na cholerę, a um. 42. W Moskwie (6—10 b. m.) zach. 9, um. 5. W Warszawie (1—7 b. m.) zach. 7, um. 3. W Dorpacie zach. 11, um. 5. W gubernii bezarabskiéj zach. 25, um. 12; w łomżyńskiéj zach. 381, um. 190; w mińskiéj zachor. 39, um. 17; w płockiéj zach. 4, um. 3 os.; w woroneskiéj żach. 116, um. 54 osób.

* **Ze wspomnień Gounoda.** Twórca „Fausta“ opowiadał niedawno redaktorowi dziennika paryskiego „Gaulois,“ w jaki sposób objawiło się po raz pierwszy jego powołanie muzyczne. Gounod miał lat trzynaście, gdy matka obiecała, iż go zaprowadzi do opery włoskiéj na „Don Juana.“

„Niepodobna mi wyrazić w słowach — opowiada — jakiego doznałem wrażenia, wchodząc na salę. Zdawało mi się, iż jakaś groźna a zarazem słodka tajemnica ma mi być wyjawioną za chwilę. Obawa i oczekiwanie miotały naprzemian mojém sercem. Nieliśmy lożę czwartego piętra. Matka moja, która zmuszona była podówczas pracować dla wychowania dzieci, rozporządzała bardzo skromnemi funduszami. Ponieważ przybyliśmy bardzo wcześnie, mogliśmy więc zająć lepsze miejsca w loży. Chwile oczekiwania wydały mi się godzinami całemi. Wreszcie rozległo się trzykrotne uderzenie pałeczką. Dyrektor podniósł batutę, orkiestra zagrzmiała. Co za wspomnienia! Zdawało mi się, że to Bóg do mnie przemówił. Blady ze wzruszenia, oparłem się na ramieniu matki.

— Ah! mamo! — szepnąłem — to się nazywa muzyka.

Matka spojrzała na mnie, niemniéj przejęta. Widziała, że pojmuję i odczuwam tę boską sztukę, przypomniała sobie zapewne, że od najmłodszych lat okazywałem wielki do niéj pociąg, że gdy uczniowie ćwicząc się, nie mogli wpaść na nutę właściwą, ja, grając w drugim końcu pokoju, odzywałem się, oznaczając ją od razu. Droga matka musiała wspomnieć mojemu nauczycielowi o zachowaniu się mojém w teatrze, nazajutrz bowiem, gdym mu oświadczył, że chcę zostać muzykiem, p. Poirson chwycił kawałek papieru, skreślił na nim kilkanaście wierszy i podając mi go, rzekł:

— Słuchaj mały. To są słowa aryi Józefa z opery Méhula. Musisz je znać, co? A peine au sortir de l'enfance.

— Nie panie, nie znam.

— A więc tém lepiéj. Napiszesz mi muzykę pod te słowa.

Byłem uszczęśliwiony. W kilka godzin potém przyniosłem aryę panu Poirson.

— Jak to? już! — zawołał. — Odśpiewaj mi to na próbę. Zobaczymy, jak się z tego wywiążesz.

— Potrzebuję akompaniować sobie przy fortepianie.

— To zbyteczne. Śpiewaj.

Usłuchałem. Gdym skończył, p. Poirson poprowadził mnie do fortepianu i ofiarował się sam mi akompaniować. Po ostatnich taktach porwał mnie w objęcia.

— Ah! mój mały! — wołał — masz słuszność. Jesteś stworzony na muzyka. Muszę napisać parę słów do twojéj matki.

W kilka dni potém wstąpiłem do klasy harmonii Reicha. Nie miałem jeszcze lat czternastu.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 17 października św. Wiktora B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 58.

Srem, dnia 15 października. Zeszłego piątku, to jest 13 b. m., obchodził szanowny nasz organista pan Wiktor Kozłowski ze swą godną małżonką Karoliną z domu Rychter 25 letnią rocznicę swych zaślubin. Grono parafian, a mianowicie Koło śpiewackie (którego Jubilat jest dyregentem od samego założenia) uważało za stósowne, aby dzień tak rzadki w pożyciu małżeńskiem uczcić odpowiednim podarkiem. To też parafianie niektórzy uznając uczciwą, rzetelną i mozolną pracę swego organisty, a Koło śpiewakie znając najdokładniej jego gorliwość i staranie o podniesienia śpiewu polskiego, jak najchętniéj składkowało na tę intencą, aby tym sposobem okazać Jubilatom swą życzliwość, sam ks. prezes W. ofiarował 50 marek. — Obchód uroczystości był skromny. Rano na mszy św., zakupionéj przez Koło śpiewackie, którą odprawił ks. prezes Wawrzyniak, śpiewali członkowie Koła na mieszane głosy „Boże Stwórco, Ty nasz Panie“. Na organach grał pan Słowiński, tutejszy nauczyciel. Po mszy św. składano Jubilatom życzenia i różne podarki, było także i mnóstwo powinszowań i telegramów. — Jubilaci bardzo byli wzruszeni tą niespodzianką. Cały dzień przychodzili znajomi i winszowali, aby przy pomocy Bożéj złotego wesela się doczekali, czego i całe Koło śpiewackie z całego im serca życzy.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 237.

Wtorek 17 Października 1893

Szkoła bezwyznaniowa a socyalna demokracya,

czyli

jakiemi środkami może katolicki nauczyciel skutecznie zwalczać socyalistyczne i anarchistyczne mrzonki.

MOWA

wypowiedziana na pierwszym zjeździe katol. nauczycieli w Bydgoszczy dnia 23 maja 1893 r. przez

P. Palińskiego
nauczyciela.

(Ciąg dalszy.)

Cel nauki religii w szkole elementarnej czyli ludowéj będzie zatem ten: *„Dzieci tak uczyć i przyzwyczaić, że się ono jako żywotne członki swego Kościoła okażą, a po wyjściu ze szkoły z przekonaniem gotowością i wiernością jego przewodnictwu się poddadzą tj. że będą jego wiarę wyznawały, z jego środków łaski korzystały i jego przykazania zachowywały.*

M. P. Jeżeli każdy sumienny nauczyciel częściéj sam ze sobą co do skutków działalności w urzędzie rachunek sumienia zrobi, to wtenczas mieć będzie miarę na osądzenie swéj działalności jako nauczyciel religii. Tą miarą nie jest tylko zachowanie się *po wyjściu ze szkoły*. Jeżeli wtenczas we wszystkiem dobrem i pięknem, co Kościół katolicki podaje, w modlitwach, odwiedzaniu kościoła, przystępowaniu do Sakramentów świętych, w uświetnieniu nabożeństwa, czynny, żywotny i chętny udział biorą, jeżeli ich wewnętrzne usposobienie temu życiu odpowiada: wtenczas ma nauczyciel tę słodką pociechę, że przez odpowiednią naukę religii dopomógł do tego tak pięknego w nagrodę obfitującego uczynku miłosiernego.

Gdzie się atoli odwrotnie dzieje, tam też nieraz dom rodzicielski, świat, zepsuta natura ludzka winę tego mieć mogą, ale i nauczyciel może *częściowo* lub *całkowicie* być przyczyną tego, jeżeli on od *wytkniętego celu nauki religii częściowo* albo *całkowicie* zboczył.

M. P. *Alfą i Omegą* (początkiem i końcem) całéj nauki religii musi być *przyzwyczajenie dzieci do religijnego życia.* Na to przyzwyczajenie atoli *nie zwraca nauczyciel nieraz wcale uwagi*, albo jéj też nie raz *fałszywie pojmuje.*

Wielu nauczycieli wychodzi z tego mylnego punktu zapatrywania, *że człowiek dobre wypełnia, jeżeli je dostatecznie poznał.* Wedle ich mniemania wypełnili oni swój obowiązek wtenczas, kiedy *tylko religii uczyli.* Wedle nauki Pisma św. atoli wszczepiony w człowieka przez grzech rozstrój, tak że on często *dobre poznaje*, a jednak *złe czyni.* Ztąd tedy sama nauka nie wystarcza. „Zanim na *wykonanie obowiązków religijnych*“ — powiada pewien pobożny Książę Kościoła — „u dzieci ta sama a nawet większa gorliwość się uwydatni, jak przy *ćwiczeniu nauki religii*, to nie możemy sobie schlebiać, że nasze młodsze pokolenia więcéj chrześciański sposób myślenia posiadać będą, jak takowy dotychczas ku nieszczęściu świata oglądaliśmy. Toć i niewierny, nawet poganin może jak najdokładniéj znać religią chrześciańską, ale ztąd jeszcze bynajmniéj nie wynika, żeby on był chrześcianinem.“

Z drugiéj strony jest wielkim nonsensem (niesensem, niemądrością) religią chcieć tylko przez *zewnętrzne ćwiczenia, martwe przepisy, nagrody i kary* wpajać. Kto sobie taką drogę obiera, o tego obawiać się trzeba, że obłudników i głupców wychowa, których serce nie będzie takiemi cnotami ozdobione, żeby Bóg sobie w nim mieszkanie obrać mógł.

Zatem więc dwóch bezdroży sumienny nauczyciel wystrzegać się musi: nie wolno mu w dzieci tylko martwą wiedzę religii wpajać; tak samo nie wolno mu zewnętrznemi tylko ćwiczeniami religijnemi się zadowalniać; nie wolno mu zatem ani nauki, ani też przyzwyczajania dzieci do religijnego życia zaniedbywać.

Ale i *nauka języka* jest potężną dźwignią i podporą wychowania, udoskonalenia i uszlachetnienia umysłu ludzkiego.

Mowa, M. P., ów nieoceniony i najkosztowniejszy dar, który człowiek odebrał od Stwórcy wszechświata, jest pośredniczką duchowego obcowania ludzi pomiędzy sobą, przez nią wymieniają oni swe myśli i uczucia. Jest ona pośredniczką wszelkiego wykształcenia i oświaty, węzłem wszystkich towarzyskich związków, miarą kultury, którą ludzie zdobyli.

To nas uprawnia do tego wniosku, że zawsze i wszędzie *całe religijne i materyalne wykształcenie dziecka od jego rozwoju językowego zależy.*

Szczególniéj Kościół i społeczeństwo w naszych czasach wymagają od wszystkich swych członków biegłości w używaniu języka ojczystego we wyższym stopniu, a obie instytucye (t. j. Kościół i społeczeństwo) są w swych wpływach niezmiernie — moralnie i materyalnie — hamowane, gdzie na niéj zbywa[1]).

Z utratą mowy ojczystéj traci też zwykle człowiek i to wszystko, co mu tu na ziemi jest najświętszem i najwznioślejszem — wiarę świętą.

Podstawę i punkt środkowy całéj nauki języka tworzy przez wszystkie stopnie i klasy szkólne „Książka do czytania.“

M. P. tylko tam, gdzie takowa dobrze używaną bywa, tam też nauka językowa dobre owoce wykaże. Ztąd tedy wynika jakiéj doniosłości dobra i odpowiednia książka do czytania w szkole.

Jeżeli książka do czytania ma swemu celowi odpowiadać, to musi być pod względem językowym wzorem; dziecko się ma na niéj językowo daléj kształcić; z tego powodu ma ona być *książką familijną*, książką na całe życie z kształcącą i pozostającą własnością. — Książka do czytania ma także przez odpowiednie ustępy życie katolickie, niemniéj miłość ojczyzny jako i miłość do naszego nam miłościwie panującego Najjaśniejszego Cesarza i Pana i do całego domu panującego budzić i ożywiać.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Sławny lingwista (językoznawca) Mrongowiusz ur. 1761 um. 1855, pastor zboru protestanckiego w Prusach Wschodnich, np. wypowiada w przedmowie do swego „Dokładnego słownika polsko-niemieckiego“ następujące zdanie (strona VIII z roku 1835): „Jeżeli się chłopcu polskiemu w szkole niemieckiéj omierzi (zbrzydzi) jego mowę ojczystą przez pogardzanie takową, to szkodzi się przez to moralności, albo wysiewa się ziarno niezgody, wywołuje rozgoryczenie, a nawet dla państwa szkodliwe sarkania.“

10)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Weź pan gromadę czujących i świadomych ludzi, a przekonasz się, że łącząc ich w jakie zechcesz grupy, nie otrzymasz zbiorowego czucia, ani świadomości.

— To będzie doświadczenie analogiczne; nie bezpośrednie...

— A gdzie masz pan doświadczenie bezpośrednie choćby w kwestyi odległości ziemi od słońca?... — spytał Dębicki. — Mechanika, astronomia, fizyka w 99 zjawiskach na 100 opierają się na dedukcyi i analogii i — mimo to — nazywają się naukami pewnemi?... Dla czegoż więc dedukcye w dziedzinie psychologii mają nie być pewnemi?... Wszak opierają się na czuciu, a czucie jest większym pewnikiem, aniżeli jakikolwiek inny fakt na świecie, czy w nauce.

Brzeski, leżąc, oparł głowę na ręku, wpatrywał się w profesora, rozmyślał, wreszcie rzekł:

— Ma pan słuszność, że nasze pokolenie nie jest oswojone z filozofią, czy z dyalektyką, i dla tego ja naprzykład nie potrafię zbijać pańskich poglądów. Ale... co pan sądzi o Taine'ie?...

— To wielki myśliciel i stylista — odparł Dębicki.

— Widzi pan... — ciągnął Brzeski. — A przecież między tym wielkim myślicielem i panem jest olbrzymia niezgoda, bo pan mówi o jedności naszego „ja“, które nie może składać się z atomów, podczas gdy Taine dowodzi, że nasze „ja“ właśnie składa się jakby z atomów, bo z nieskończenie małych wrażeń, które stoją tak blizko siebie, że zdają się tworzyć jeden łańcuch, jedną istotę. Naprawdę więc nasze jednolite „ja“ jest złudzeniem.

— Proszę pana — rzekł Dębicki — kto powołuje się na autora, musi dobrze pamiętać: o czem on mówi i czego chce dowieść? Otóż Taine, o ile go rozumiem, w książce „O inteligencyi“, chciał pokazać: w jaki sposób z drobnych wrażeń, pochodzących bądź ze świata zewnętrznego, bądź z naszego wnętrza — tworzą się umysłowe wizerunki tego świata i wnętrza? I objaśnił, że według niego, owe wizerunki podobne są do mozajkowych obrazów, które z daleka wyglądają jak malowidło, zblizka zaś są zbiorem różnobarwnych kamyków.

Co jednak jest podstawą, do której przylepiają się owe kamyki? zkąd biorą się owe kamyki, jeżeli nasze wrażenia są tylko halucynacyami? czem nareszcie jest owa istota, ów byt, czy niebyt, który doznaje halucynacyi i *łudzi się* jednolitością swoich mozajkowych obrazów?... o tem nie mówi. Lecz przypominam panu, że w końcu swego dzieła Taine uznaje możliwość metafizyki i legalność jej badań. Dusza zaś należy tymczasem do zakresu metafizyki, chociaż, mojem zdaniem, do takiej saméj metafizyki należy cała dzisiejsza fizyka matematyczna z jej atomami, teoryą gazów i optyką. W chwili, gdy mówimy, że atom ma wielkość dwumiliowéj części milimetra, że cząstka wodoru w ciągu sekundy uderza się dziewięć miliardów razy o cząstki sąsiednie, że światło czerwone pol. ja na 387 tryliunach drgań na sekundę, w téj samej chwili opuszczamy dziedzinę eksperymentu i przenosimy się na ocean metafizyki.

To darmo!... Albo trzeba wyrzec się szczytów, na jakich stanęła dzisiejsza nauka, wielka nauka i zostać płytkimi sceptykami, którzy w to tylko wierzą, czego palcem dotkną, albo musimy pogodzić się z faktem, że „rzeczy widzialne są zrobione z rzeczy niewidzialnych“ i że świat realny naprawdę zaczyna się po za granicami naszych zmysłów.

— Dziwny świat otwiera pan przedemną — odezwał się Brzeski. — No, ale... ta dusza... dusza nieśmiertelna!... O niej niech pan mówi...

— Dowiodłem — odpowiedział — o ile te rzeczy dadzą się podciągnąć pod rubrykę dowodów, że: dusza nie może być wynikiem zjawisk, zachodzących w materyi podzielnéj, czyli tej, która podpada pod zmysły. Spróbuję teraz wytłómaczyć: jaką powinna być ta substancya, w której mieści się nasze czucie — „moje“ czucie.

Więc naprzód, substancya duchowa musi być ciągła, nie może składać się z oddzielnych cząstek, jak ciała materyalne, a w szczególności mózg... Powtóre — pewna masa tej substancyi musi być wyodrębniona od swego otoczenia, od innych mas duchowych; gdyż inaczéj moje czucie rozlewałoby się po jakichś niezmiernych obszarach, zamiast koncentrować się w mojem „ja“; gdyż inaczej ja odczuwałbym wrażenia pańskie, a pan moje. Po trzecie — substancya ta musi być wrażliwą nie tylko na tak grube wpływy, jak naprzykład dotknięcie, albo dźwięk, ale i na tak subtelne, jak: ciepło, światło i im podobne zjawiska. Po czwarte — w tej ograniczonej masie substancyi duchowej musi być nagromadzona pewna stała ilość energii, o czem świadczy choćby nasza twórczość umysłowa, wybuchy uczuć i — wola. Wszystkie te wnioski wypływają bądź z naszych obserwacyi nad „samym sobą“, bądź nad zewnętrznemi zjawiskami.

A teraz wyobraź pan sobie kulę, czy sześcian, czy inną bryłę, zbudowaną z substancyi czującéj i ciągłej. Gdyby na bryłę tę nic nie działało, wewnątrz jej odbywałyby się jakieś jednostajne ruchy, a jéj czucie miałoby formę bezświadomą, senną. W chwili jednak, gdyby bryła ta uległa dotknięciu, gdyby uderzył o nią dźwięk, promień ciepła lub światła, w masie jéj powstałby nowy ruch i czucie. Ten punkt, na który działałby wpływ zewnętrzny, doznałby wrażenia, a reszta masy poczułaby, że w niéj zaszła jakaś zmiana i powiedziałaby w sobie: „ja czuję wrażenie,“ jeżeli wolno użyć podobnego porównania.

Słowem: w masie jednolitéj, posiadającéj zdolność czucia, każda pobudka zewnętrzna wywołałaby dwa zjawiska. Jednem byłby jakiś ruch, pochodzący z zewnątrz, któremu odpowiedziałoby czucie zewnętrzności; drugiem byłoby starcie nowego ruchu z ruchem już istniejącym, któremu odpowiadałoby poczucie własnej masy, czyli: swego „ja“.

— Ależ pan opisuje to, co zachodzi w masie mózgowéj! — zawołał Brzeski.

— Nie panie — odparł profesor. — Ja mówię o tem, co może zachodzić w masie „jednolitéj“ i „czującéj“. Mozg zaś nie jest ani jednem, ani drugiem. Mózg jest tylko przewodnikiem, za pośrednictwem którego świat materyalny działa na mechanizm, zbudowany z substancyi duchowéj.

— W takim razie wymyślił pan jakąś substancyę nieistniejącą...

— Pociesz się pan. Substancya podobna istnieje, choć nie podpada pod zmysły. Odkryła ją zaś nie psychologia i nie metafizyka, ale — fizyka. Jest nią „Eter“, materyał nie mający wagi, przenikliwy dla materyi ważkiéj, delikatniejszy od najsubtelniejszych gazów, jednorodny choć nie jednolity, a zarazem „ciągły“, to jest: nie składający się z oddzielnych cząstek. Eter ten wypełnia zarówno przestrzenie międzyplanetarne, jak i międzyatomowe. Jednocześnie jest on rezerwoarem takich form energii, jak: ciepło, światło, elektryczność, jest zaś prawdopodobne, że to, co nazywamy z jednéj strony „ciążeniem“, a z drugiéj „ruchem“ ciał materyalnych, zawdzięcza swój byt specyalnym falowaniom Eteru.

Otóż ma pan substancyę, któréj brakuje tylko czucia, ażeby mogła nazywać się substancyą duchową.

Ale jest jeszcze jeden szczegół niesłychanie ciekawy. William Thomson odkrył, za pomocą rachunku, następne twierdzenie:

„Gdyby jakaś siła twórcza w jednolitéj masie Eteru wywołała „wiry pierścieniowe“, (podobne do kółek z dymu tytuniowego, które wypuszczają z ust wprawni palacze), wówczas te „wiry pierścienowe“ byłyby nietylko wyodrębnione z masy Eteru, — ale jeszcze — byłyby niezniszczalne, czy nieśmiertelne.“

Zdaje mi się, że teorya Eteru i twierdzenie Thomsona stanowią kładkę, która połączyła fizykę z psychologią i z powszechną wiarą ludzi w nieśmiertelność duszy.

Ponieważ Brzeski zbyt często chwytał się za głowę, więc profesor przerwał swój wykład i, posiedziawszy kilka minut, pożegnał rodzeństwo.

— Ale jutro wstąpi pan do nas? — zapytała Madzia błagalnym tonem.

— Owszem — odparł, stojąc już we drzwiach.

Drugą noc Zdzisław przespał w łóżku, a Madzia na fotelu. Dopiero o piątej zbudził ją kaszel brata. Przybiegła do niego i spojrzała; był spotniały, miał błyszczące oczy i wypieki na twarzy.

— Gorzéj ci?... — spytała przestraszona Madzia.

— Zkądże znowu?... — odparł spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Składki.

* **Na fundusz imienia prof. Wituskiego** złożyły składki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu w dalszym ciągu następujące osoby:

Wł. Kamieński z Poznania 5 m. Dr. Kożuszkiewicz z Jeżyc 5 m Dr. Koehler z Poznania 10 m. Doktor Drobnik z Poznania 10 m. Krąkowski burmistrz z Ostrzeszowa 5 m. Dr. Wlazłowski z Międzychodu 10 m. Józef Freudenreich z Plewisk 10 m. Ks. proboszcz Tłoczyński z Czempinia 10 m. Aniela Swinarska z Poznania 3 m. Marya Kierste z Poznania 2 m. Ks. K. z K. 5 m. Julian Suszczyński z Poznania 6 m. Stanisław Krzymiński z Poznania 3 m. A. Stark z Poznania 10 m. Mieczysław Kościelski z Poznania 3,30 m. Profesor Tabulski z Kliwii 5 m. W. Grodzicki z Psarskiego 10 m. Władysław Szaniecki z Nawry 10 m. Brzeski z Cieślina 10 m. J. Eichstaedt z Poznania 6 m. Karól Stark cand. med z Kassel 3 marki. Ksiądz proboszcz Walenty Kolasiński z Nietrzanowa 10 marek. A. Krzyżanowski z Poznania 6 m. Marya Chrzanowska 10 m. Panna S. H. z Karśnicy rs. 3 — 6,30 m. Pan Hübscher z Orzeszkowa 3 m. Mecanas A. Woliński z Poznania 10 m. Mecenas dr. Sikorski z Wyrzyska 10 m. Redaktor dr. Kantecki z Poznania 5 m. Dyrektor M. Więckowski z Poznania 5 m. W. Gniatczyński z Poznania 3 m. T. Braunek z Zielnik 5 m. Ks. proboszcz Chrustowicz z Miejskiéj Górki 5 m. J. Kollat z Miejskiéj Górki 5 m. Hr. A. Cieszkowski z Wierzenicy 20 m. Urszula Kłobukowska 10 m. Dr. Dziembowski z Szamotuł 3 m. B. Kasprowicz z Gniezna 10 m. Ks. proboszcz Wilczewski z Szamotuł 10 m Ks. proboszcz Olszewski z Ponkowa 5 m.

W przyjmowaniu dalszych składek pośredniczy Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu z nadmienieniem, iż składki w końcu b. m. zamknięte zostaną.

* **Na budowę** katolickiéj kaplicy w Nowym Tomyślu złożono na nie ręce następujące składki:

Ksiądz proboszcz Smigielski z Wolsztyna od siebie i swéj parafii 42,00 m., Dziurla z Posadowa 10,00, zebrane w Nowym Tomyślu 308,00, ksiądz proboszcz Terczewski z Komornik resztę składek z swéj parafii 8,30, ksiądz proboszcz Anderisz z Słupi pod Stęszewem zebrane w swéj parafii 83,20, ks. proboszcz Zmidziński z Michorzewa zebraną w swéj parafii drugą ratę 68,75, kolekta w Kozielaskach 91,05, Fr. Czapracki z Wąsowa 3,00, ksiądz proboszcz Bielewicz z Wałkowa zebrane w swéj parafii 150,00, Kasior z Binina pod Ostrorogiem 5,00, Wł. Namysł z Poznania zebraną w Poznaniu IV ratę 45,30, ksiądz dziekan Olyński z Koźmina zebraną przez siebie składkę 42,50, ksiądz dziekan Kessler z Rydzyny 10,00, mecenas Leporowski z Jarocina składkę z miasta Jarocina 35,75, ksiądz proboszcz Szymański z Dąbrówki 6,00, ksiądz Spychałowicz z Kościana 3,00, ksiądz proboszcz Kowalski z Czeszewa nad Wartą zebrane w swéj parafii 16,00, ksiądz dziekan Gimzicki z Wielichowa zebrane w swéj parafii po odtrąceniu kosztów kolektorskich 160,00, kolekta w Dobieżynie 36,05, kolekta w Szewcach 31,40, w dominium Więckowicach 35,00, w Ceradzu dolnym 35,00, zebrane przez panią Konopka w Ceradzu kościelnym 4,00, ksiądz proboszcz Jordan zebrane w Niepruszewie, Kalwach i Cieślach 26,00, zebrane przez pannę Żerońską w Brzozie 28,50, składka w Otuszu 15,00, Chojnacki z Poznania zebrane w parafii tumskiéj 150,00, ksiądz proboszcz Czarnecki z Kopanicy 30,00, K. Drzymała z Bolesia zebrane od ludzi dominialnych w Bolewicach 21,55, R. Schaefe z Nowego Tomyśla 5,00, ksiądz lic. Tasch z Leszna zebrane w swéj parafii 80.00, W. Krąkowski z Ostrzeszowa 5,00, ks. prałat Hebanowski z Lwówka zebrane w swéj parafii 449,000, za pośrednictwem p. Emilii Sczanieckiéj w Pakosławiu: hr. Michał Plater z Litwy 20 rubli, hr. August Cieszkowski 20,00, pani Capelli 20, hr. Aniela Potulicka 20,00, Katarzyna Kałek 1,00 i E. S. 30,00, ks. M. 1,00, kolekta w parafii brodzkiéj 528,40 — i to: w Brodach 95,40, w Marszewie 4,50, w Głuponiach 42,30, w Trzciance 22,55, w Chraplewie 48,25, w Pakosławiu 174,05, w Turowie 39,95, w Zgierzynce 19,30. w Niewierzu i Brudkach 82,10; za pośrednictwem ks. prob. Myllera z Wytomyśla: p. P. Fuss z Bolewic 20,00, Schoen z Głupoń 10,00, Józef Andrzejczak z Bobrówski 2,00, Jan Geisler z Wytomyśla 2,00, X. z Krotoszyna 6,00, Józef Musiał z Berlina 2.00 marki.

Składając łaskawym pp. kolektorom i ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, proszę jak najuprzejmiéj o dalsze składki, gdyż przez dotychczasową kolektę nie zdołaliśmy jeszcze zebrać potrzebnego funduszu na rozpoczęcie budowy.

Nowy Tomyśl, 13 października 1893.

W imieniu komitetu
W. Bartecki, adwokat.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. Prałat Hebanowski z Lwówka, hr. Mielżyński z Litwy, Taczanowski z Chwalencina, kapitan Prey, oficerowie Hanstein, Spiller i Bennsen z Frankfurtu n. O., oficer Berge-Herrendorf z Lignicy, oficer Krause z Kistrzyna, Schreiber z żoną z Inowrocławia, Mallickh z córką z Żnina, Roznowski z Krakowa, Adler z Głubczyc, Martiny z Wilmersdorf, Marchel z bratem z Hamburga, Wertheimer z Moguncyi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Bojanowski z Lgowa, hr. Bniński z Czeszewa, Kurnatowsk z Kr. Polskiego, Chełmicki z Bzowa, pani Moraczewska z córką z Wrocławia, radzca sądu Sobeski z Friedebergu, Radziejewski z Gasawy, Ozoniewski z Nowego Białcza, Duszyński i Nerewertajło z Kijowa, Rudolphi z Lignicy, Lehmann z Bremy, Lewinsohn z Gdańska, Emanuel z Kolonii, Eichler z Berlina, Gellart z Wrześni, Kozłowski Galiński z Tarnówka.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dzierzewski z Kalisza, Kozierowski z Pakosławia, Głębocki z Bytynia, Jaraczewski i Clavier z Berlina, Reinert z Lochow, Menrath z Kolonii, Schoenfelder z Auerbach, Erle z Inowrocławia, Jeske z Waldek, Reichenbach z Oelerand, Martiny z Wilmersdorfu, Strauss z Berlina, Simon z żoną i Holz z żoną z Rakoniewic, Simonson z Sierakowa, sędzia Kowalke z Babiszyna, pani Weiss z Konina, Lange z Hali, Harmel z Pomeranii, Lombard z Radomierza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 16 października. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: deszcz.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51 70 m., 70-ta 32 20 m., październ. 50-ta 51,70, 70-ta 32,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,70 m., 70-ta 32,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 16 października 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	30	12	70
„ nowa							
Żyto		11	90	11	70	11	50
Jęczmień		14	50	13	40	12	—
Owies		15	50	14	80	14	20
Groch wrzący							
„ na paszę							
Kartofle							
Wyka							
Rzepik							
Łubin żółty							
„ niebieski							

Nadesłano.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica słabo.		
na paźdz.-listop.	142 —	143 75
na listop.-grudz.	144 50	142 75
Żyto słabiej.		
na paźdz.-listop.	124 50	124 —
na listop.-grudz.	125 25	124 50
Oléj rzep słabo.		
na paźdz.-listop.	48 —	47 70
na kwiecień-maj	48 90	48 70
Okowita słabiej.		
eksportowa	33 70	33 70
na październik	31 50	31 50
na paźdz.-listop.	31 50	31 30
na listop.-grudz.	31 50	31 30
na kwiecień	37 50	37 30
na maj	37 70	37 50
spożywcza	53 60	53 20
Owies		
na paźdz.-listop.	159 50	158 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	150	
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ spoż	0,000	0,000

	13	14
Niem. 3% poż. pań.	85 50	85 40
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. 3½%	99 90	99 80
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 20
Pozn. listy rent.	102 75	102 75
Poznań. oblig.	95 20	95 —
Austr. banknoty	160 75	160 75
Austr. renta srbr.	91 20	91 20
Ros. banknoty	212 40	212 20
Ros. listy zastaw.	101 60	101 40
Pols. 5% lis. zas.	65 50	65 40
Pols. likw. lis. zas.	63 —	62 70
Węg. 4% renta zł.	93 10	93 —
Węg. 4% „ kor.	88 50	88 50
Austr. kred. akcye	199 25	198 50
Lombardy	42 —	41 90
Disconto com.	171 90	171 40

Usposobienie: spok.

Szczecin, 14 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica niżej.		
na październik	140 50	140 —
na listop.-grudz.	141 —	140 —
Żyto niżej.		
na październik	122 —	121 50
na listop.-grudz.	122 50	121 50
Oléj rzep. słabo.		
na październik.	47 50	47 25
na kwiecień-maj	48 —	47 75

	13	14
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	34 —	33 50
na paźdz.-listop.	31 —	31 —
na kwiecień-maj	32 50	32 50
Petroleum		
w miejscu	8 85	8 85

Ś. p. X. Józef Hebanowski,

proboszcz w Bukówcu,

umarł przeżywszy lat 69 — opatrzony Sakramentami śś. — dnia 13 m. b. o godzinie 10¼ wieczorem u Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Ekportacya zwłok na dworzec w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 2 po południu, nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj przed południem w Bukówcu pod Grodziskiem. (665)

Rodzina.

Podobało się Panu Bogu zabrać nam dzisiaj naszą najukochańszą córeczkę (667)

Bożenkę.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 4-téj po południu, o czem donoszą

ciężko strapieni rodzice

Ludwik Cichowicz z żoną.

Zaproszenie do przedpłaty!

„Gwiazda“

Dwutygodnik poświęcony beletrystyce katolickiéj wychodzi od **1-go października b. r.** w Krakowie, dnia **1 i 15. Numer I.** wyszedł i zawiera następujące **powieści:** Opuszczony klasztor. — Karta papieru. — Panna Amelia. — Stabat Mater. — Lydia. — W **dodatku:** Od wydawnictwa. Czy niebezpieczeństwo socyalnéj rewolucyi da się zażegnać? — Wolnomularstwo we Francyi. — Rozmaitości.

Przedpłata wynosi rocznie 8 m. — półrocznie 4 m. — kwart. 2 m.

Adres do przesyłania przedpłaty: (654)

Redakcya „Gwiazdy“

w **Krakowie** (Galicya) ulica Pijarska l. 5.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ognitrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Dolbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tevote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile polowe.

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Porter ang. i Pale Ale

(waru marcowego)

koniaki franc., araki i rumy,

WINA

węgierskie, czerwone i szampańskie

(494) poleca

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14.

Dominica III. post Epiphaniam.

In Festo

Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph

do Mszału i do Brewiarza

w cenie 50 fenygów z portoryum 55 fenygów

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Oszczędzajcie waszą bieliznę!

Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Weila proszek mydlany** (Karol Weil's Seifenextract) rozpuszcza się łatwo, czyni tarcie zbytecznem, nadaje bieliźnie miłą woń i lśniąco-białego koloru, a wolny od wszelkiéj ostrości.

Wszędzie do nabycia.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (125)

Wnioski przyjmuje agent generalny

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Materye na suknie

kolorowe w najnowszych kolorach, czarne w najnowszych wyrobach. (505)

Materye na poszycia futer

i watowane płaszcze.

Flanele

gładkie, w pasy i kraty.

Barchany białe i kolorowe w gustownych deseniach poleca we wielkim wyborze

po rzeczywiście **tanich cenach**

S. CISZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek nr. 58.

Na prowincyą przesyłam próby franko.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

w **Poznaniu,** odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**

urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Panienki,

które przestały już uczęszczać do zakładów naukowych, a pragnęłyby się daléj jeszcze kształcić, mogą się do nas zgłosić.

W. i M. Chmielewskie,

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj,

(647) *Poznań, Piekary 22.*

Gienantha piece z nieustannym ogniem

systemu amerykańskiego,

odznaczają się bardzo pojedyńczą a wygodną regulacyą ognia i przewyższają pod względem opalności i starannego wykonania, inne systemy.

Dalsze korzyści: Wielka oszczędność węgla, nieustanne palenie się przez całą zimę, gaz nie wydobywa się z pieca, zdrowe powietrze w pokoju przez cyrkulacyą gorączki od podłogi, oraz wielka czystość.

Nowość i zastąpienie drogich piecy porcelanowych przez **piece z nieustannym ogniem** w wykonaniu eleganckiem, srebrzysto-niklowem, bogato wyłożone majoliką, lub w kolorowem, ogniotrwałem, artystycznem **emaliowaniu,** w gustownie zestawionych kolorach i złocone. (669)

Ilustrowane cenniki przesyła się na żądanie bezpłatnie; ceny bardzo przystępne.

Jeneralny zatępca na Poznań i Księstwo

T. OTMIANOWSKI

Bazar, Nowa ulica nr. 7/8.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza

EDWARD AHLBORN.

Fabryka **w Hildesheim** Prow. Hanowerska.

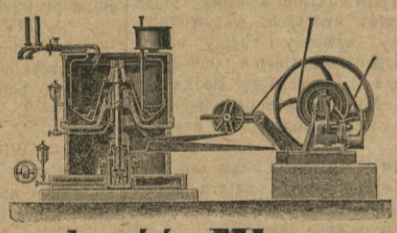

Filia **w Królewcu** Klapperwiese 15, I.

Specyalność: Mleczarnie.

Całkowite mleczarnie jako i pojedyńcze sprzęty w znanem znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancyą.

Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk

Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,

Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

Pilzneńskie piwo

z Obywatelskiego Browaru w Pilznie

(Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen)

założonego 1842 r.

zalecane przez powagi lekarskie jako bardzo sprzyjające zdrowiu.

Paweł Wüstefeld, Śty Marcin 33.

Jedyne sklepy składowe, w oryginalnych sądkach i butelkach.

Lokale do próbowania **„ZUR HÜTTE“** w tymże domu.

Teraz najwłaściwsza pora.

Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specyalnie do odstaw zapotrzebowań zimowych** w wszelkich materyałach opałowych jak:

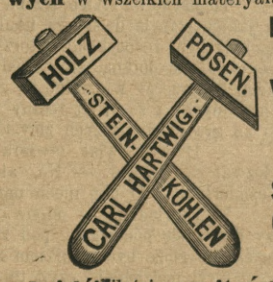

I-ma Górnoszląskie węgle kamienne
Węgle antracytowe
Brykiety
Koks
Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rąbane

w **każdéj** ilości po **najtańszych** cenach bieżących. Zwózkę i składanie wykonuje własnemi furmankami i zaufanemi ludźmi.

Karol Hartwig

rok założenia 1858

Ul. Wodna 16. Kantor główny i skład detaliczny. **Poznań** Na Dworcu centr. II. kantor i skład hurt. waga centezymalna.

Teraz najwłaściwsza pora.

Do wysadzenia jesiennego

ogrodów, parków, dróg etc.

poleca (660)

drzewa i krzewy owocowe wysokopienne, szpalerowe, piramidalne, kordonowe etc.

drzewa i krzewy ozdobne,

drzewa alejowe,

nizkie i wysokopienne **róże** w najnowszych i najpiękniejszych odmianach,

wysadki na żywopłoty etc.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Poznań 3. **Św. Łazarz.** **A. Denizot.**

Mieszkania mego nie zmieniam i praktykować będę nadal jak dotąd w **Wrocławiu przy ratuszu nr. 13 I. p. (Riemerzeile).**

Rembowski,

(655) **lekarz-dentysta.**

Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów,
Rytowanie wypraw srebrnych i alfenidowych, jako i odnawianie tychże,
Szablony jako i rysunki do haftu,
Posrebrzanie jako i złocenie zużytych przedmiotów kościelnych, (471)
Stęple i pieczęcie kościelne,
Tusz do stęplowania i pudełka do stępli.
Malowanie obrazów kościelnych,
Sukienki metalowe do obrazów kościelnych
wykonuje tanio i rzetelnie

Stefan Below

zakład rytowniczy

Poznań, św. Marcin 2. parter.

Organista

kawaler biegły w swym zawodzie znajdzie zaraz miejsce. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **G. D. 659.**

Osoba

wydoskonalona w zaw. gospodarczym, znaj. dobrą kuchnią, poszukuje miejsca zaraz lub późniéj. Zgłoszenia przyjmuje p. **Dankowski,** Chwaliszewo 33. (665)

Gospodyni

w średn wieku, obezn. z gospod. podwórzowem, gotuje smacznie, zna się dobrze na praniu i prasow. i na szyciu, z małemi wymag., żąda 100 mrk. pensyi rocznie. Zgłoszenia do **Eksped. Kur. Pozn.** sub **A. F 653.**

Kowal

obeznany z prowadzeniem machin parowych, posiadające dobre rekomendacye, poszukuje miejsca jako **kowal dominialny.** (649)

Aleksander Pomerenke

Poznań, Chwaliszewo 67.

F. Dreyschock
H. Grünfeld
Fl. Zajic

KONCERT

na sali Lamberta

w wtorek dnia 17. paźdz.

o 7½ godz. wiecz.

Bilety po 3 Mk. i 1 Mk. u pp.

Ed. Bote & G. Bock. (668)

A. Cichowicz

POZNAŃ,

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(576) w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.